Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

REPUBLIKA

Rok VII | ŁÓDŹ. ŚRODA, 3-GO KWIETNIA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 90

Konferencja prez. Rzeczypospolitej

z p. premjerem Bartlem

Korespondent „Republiki“ (B) telefonuje:

Dziś powrócił ze swej letniej rezydencji w Spale p. prezydent Mościcki do Warszawy. P. prezydent udał się o godz. 1-ej do prezydjum Rady ministrów gdzie odbył z p. premjerem Bartlem konferencję w jego prywatnych apartamentach. Konferencja ta trwała 1,5 godziny. Koła polityczne przywiazują do tej konferencji dużą wagę w związku z krążącymi pogłoskami o mającej lada dzień nastąpić rekonstrukcji gabinetu.

Zamieszki w Lizbonie.

Przygotowania do nowego zamachu stanu.

PARYŻ, 2 kwietnia.
(Agencja Telegraficzna „Express“)

Donoszą z Madrytu, iż otrzymano tam z nad granicy Portugalskiej wiadomości o nowych zamieszkach w Lizbonie. Podobno zaaresztowano szereg wyższych oficerów wojskowych oraz wybitnych osobistości cywilnych pod zarzutem przygotowania spisku przeciw ko rządowi. Wśród wielu aresztowanych znajduje się również syn byłego premjera Castro.

Poprawa kursu

pożyczki polskiej w Ameryce.

Warszawski korespondent „Republiki“ (B) telefonuje:

W notowaniu kursu polskiej pożyczki stabilizacyjnej na giełdzie amerykańskiej dała się zauważyć pewna poprawa. W ciągu ostatnich dni kurs jej z 83,75 podniósł się na 84,5.

Wycieczka sowiecka

na Górny Śląsk.

Katowice, 2 kwietnia.

Bawiła tu delegacja Wniesztorgu, któ ra prowadziła rokowania z Hutą Bismarka w sprawie dostawy większych ilości materjałów kolejowych, rur, części składowych mostów i t. p.

Rokowania uległy rozbiciu ponieważ delegacja stawiała warunki niemoż liwe do przyjęcia domagając się bardzo dogodnych warunków płatniczych oraz kredytów długoterminowych.

Autobus spadł w przepaść.

8 osób zabitych, 12 ciężko rannych.

Paryż, 2 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

„Herald“ donosi z Bucaramanga (Kolumbja), iż autobus pasażerski spadł w przepaść, przyczem 8 osób zostało zabitych, a 12 odniosło ciężkie rany.

Tragiczne święta w Wiedniu.

20 zamachów samobójczych.

Wiedeń, 2 kwietnia.

Według statystyki pogotowia ratunkowego usiłowało podczas świąt popełnić samobójstwo 20 osób, z czego 3 zmarły, stan 17 jest bardzo ciężki.

W wypadkach samochodowych zginęło 6 osób.

Marsz. Joffre chory.

Paryż, 2 kwietnia
(Polska Agencja Telegraficzna)

Marszałek Joffre wskutek upadku dostał wysięku stawowego i nie opuszcza mieszkania. Ogólny stan marszałka nie wzbudza jednak żadnego zaniepokojenia

Spotkanie Chamberlaina z Mussolinim

Obaj mężowie stanu są zadowoleni z układu stosunków włosko-angielskich.

RZYM, 2 kwietnia.
Agencja Stefani donosi z Florencji:

Dziś o godzinie 11-ej rano w jednej z willi w okolicach Florencji, gdzie zamieszkał na kilka dni minister Chamberlain, odbyło się spotkanie angielskiego męża stanu z Mussolinim.

W czasie dłuższej rozmowy, utrzymanej w atmosferze serdecznej przyjaźni, łączącej obu mężów stanu, Mussolini i Chamberlain po rozpatrzeniu ogólnej sytuacji politycznej stwierdzili raz jeszcze serdeczne stosunki, łączące Anglję i Włochy oraz istniejące porozumienie obu rządów co do najważniejszych kwestji politycznych, dotyczących obu krajów.

Po tem spotkaniu Mussolini podejmował w ścisłem gronie śniadaniem ministra Chamberlaina i jego małżonkę.

Urzędnik M. S. Z. ranny

podczas katastrofy samolotowej pod Strassburgiem.

Berlin, 2 kwietnia.

Ze Strassburga donoszą o katastrofie samolotowej, której uległ oficer polski, jakoby gen. Sokołowski, w drodze powrotnej z Paryża do Warszawy.

Ponieważ w armji polskiej nie istnieje gen. Sokołowski, więc powstała wersja, że rannym generałem jest Wł. Sikorski.

Gen. Wł. Sikorski, jak wiadomo, udał się niedawno w charakterze ściśle prywatnym na pogrzeb marszałka Focha, o czem ze złośliwemi komentarzami doniosła w swoim czasie prasa niemiecka.

Wskutek defektu motoru samolot musiał przymusowo lądować przed Strassburgiem w polu.

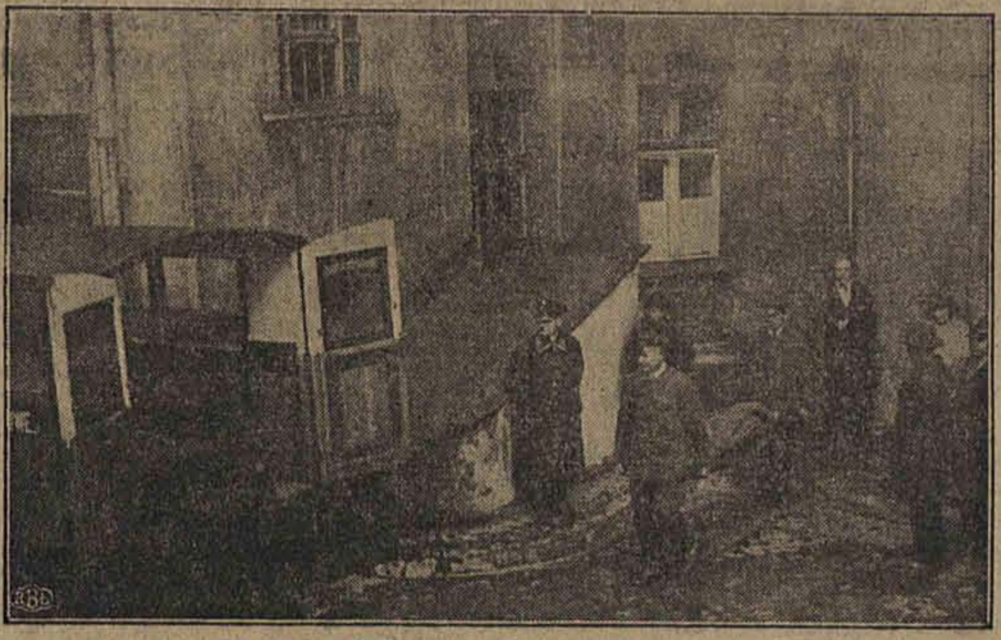
W ostatniej chwili dowiadujemy się, że rannym pasażerem polskim jest jakoby p. Sokołowski, wyższy urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych.

Samolot jest strzaskany.

***

Z ministerstwa spraw zagranicznych dowiadujemy się, że zastępca wydziału Ligi narodów M. S. Z. dr. Sokołowski wcale z Warszawy nie wyjeżdżał, a zatem nie może być mowy, aby był on jednym z uczestników w katastrofie samolotowej pod Strassburgiem. Natomiast nie jest wykluczone, że ofiarą tego wypadku jest radca M. S. Z. p. Sokolnicki, który przebywał w Paryżu, jako delegat ministerstwa w związku z rokowaniami o rewizję traktatu handlowego polsko - francuskiego, albo też dyrektor departamentu ministerstwa przemysłu i handlu p. Sokołowski, także przebywający w Paryżu w związku z rokowaniami o traktat handlowy.

Echa ponurej tragedji na ulicy Konstantynowskiej.



Fotografja nasza przedstawia chwilę w ynoszenia zwłok zamordowanej Graczykowej, która zginęła w tra giczny sposób z rąk męża.

Orkan w Niemczech

wyrządził znaczne szkody

Berlin, 2 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna

W czasie świąt Wielkiej Nocy w Berlinie bardzo znacznie obniżyła się temperatura.

Z południowych Niemiec nadchodzą wiadomości, że spadł tam śnieg. W samym Berlinie przez pierwszy dzień świąt i w nocy z pierwszego na drugiego kwietnia szalał orkan, który poprzewracał rusztowania przy nowobudujących się domach.

Odnalezienie posła do sejmu duńskiego

który zaginął przed rokiem.

Hamburg, 2 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Policja hamburska odnalazła tu posła do parlamentu duńskiego i byłego posła do sejmu pruskiego z czasów przedwojennych Nissena, który latem ubiegłego roku zaginął bez śladu.

Okazało się, że poseł Nissen zachorował poważnie nerwowo i wówczas przed rokiem stracił zupełnie pamięć i świadomość kim jest. Obecnie, pod opieką przyjaciół, poseł Nissen odnaleziony przez policję hamburską powrócił do Danji.

Wcielenie państewka Waldeck

do Prus Wschodnich.

Berlin, 2 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna

W pierwszy dzień świat Wielkiej Nocy odbyło się uroczyste przejęcie przez pruskiego ministra spraw wewnętrznych Grzesińskiego władzy w niezależnem dotychczas państewku niemieckiem Waldeck.

Państewko to na mocy traktatów specjalnych z Prusami zostało całkowicie przyłączone do Prus i stało się częścią Prus.

Kiedy Trocki opuści Konstantynopol?

Przeprowadzka z hotelu do prywatnego mieszkania.

Berlin, 2 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna

Jak podaje „Lokal Anzeiger“ wiadomość o wyprowadzeniu się Trockiego z hotelu w Konstantynopolu i zamieszkaniu w mieszkaniu prywatnem na przedmieściu, komentowana jest w kołach politycznych Berlina, jako dowód, że Trocki otrzymał od swych przyjaciół politycznych w Berlinie informacje, iż nie powinien liczyć na udzielenie mu pozwolenia na wjazd do Niemiec.

Jednocześnie dziennik zapowiada, że decyzji gabinetu w tej sprawie nie należy się spodziewać w ciągu bieżącego tygodnia, a to wobec choroby kanclerza, który nie może wziąć udziału w bież. tygodniu w naradach gabinetu.

130 kilometrów na godzinę

na motocyklu rakietowym

Berlin, 2 kwietnia.

Znany cyklista niemiecki Volkhart osiągnął wczoraj na motocyklu rakietowym szybkość 130 kilometrów na godzinę.

W wózku przyczepnym motocyklu znajdowała się narzeczona cyklisty.

Prób dokonano na torze samochodowym Nürnburgring w pobliżu Adenau.

Zwrotu kolonji

domagają się nacjonaliści niemieccy.

Berlin, 2 kwietnia
(Agencja Telegraficzna „Express")

Niemiecki związek kolonjalny wystosował do ministra spraw zagranicznych Stresemanna memorjał, w którym protestuje przeciwko postanowieniom traktatu wersalskiego, dotyczącym podziału kolonji niemieckich i ustanowieniu mandatów kolonjalnych, twierdząc, iż rozstrzygnięcie to nie jest definitywne. Odnośne artykuły traktatu wersalskiego nie dają się dłużej utrzymać i jest obowiązkiem rządu niemieckiego domagać się zerwania tych postanowień.

Ulitz na wolności.

Sąd przygotowuje akt oskarżenia.

Katowice, 2 kwietnia
Polska Agencja Telegraficzna.

W dniu 30 marca b. r. został na podstawie uchwały Izby Karnej Sądu Okręgowego wypuszczony na wolność za kaucją 70.000 złotych poseł Ulitz, były poseł do sejmu śląskiego. Kaucję złożył jego adwokat dr. Baj. Wypuszczenie na wolność nastąpiło na tej podstawie, że odpadła obawa matactw. Dalsze dochodzenia w tej sprawie są w toku. Spodziewać się należy, że akt oskarżenia będzie wkrótce wypracowany.

— „Dziennik Ustaw" z dnia 30 marca zawiera ustawę skarbową na rok 1929-30 z załącznikiem preliminarza budżetowego na ten okres.

— Z Berlina donoszą, iż pierwsza spłata półroczna w wysokości 150 miljonów marek, z tytułu odszkodowań, obciążająca przemysł, a której termin płatności przypadał w dniu 1 kwietnia r. b. została wpłacona jeneralnemu agentowi odszkodowawczemu.

— Ambasador Stanów Zjednoczonych w Belgji Hugh Gibson mianowany został delegatem amerykańskim na 6-tą sesję komitetu przygotowawczego konferencji rozbrojeniowej.

— Parlament japoński większością głosów postanowił nie ratyfikować paktu Kellega. Bliższych szczegółów brak.

Turcja zgłosiła akces

do paktu moskiewskiego.

Angora, 2 kwietnia

Izba przyjęła ustawę w sprawie przystąpienia Turcji do paktu moskiewskiego oraz ratyfikowała w pierwszem czytaniu turecko - węgierski traktat o neutralności, rozjemstwie i pojednaniu. Na zapytanie, dotyczące nabycia przez rząd linji kolejowej Adana — Mersina, minister spraw zagranicznych oświadczył: „Jestem nietylko nieprzygotowany do udzielenia odpowiedzi w tej sprawie, lecz proszę pozwolić mi zachować milczenie, gdyż w kwestji tej toczą się jeszcze z Francją doniosłe rokowania.

Kanclerz Müller chory

Posiedzenie gabinetu Rzeszy odroczone.

Berlin, 2 kwietnia.
Agencja Telegraficzna „Express".

Stan zdrowia kanclerza Millera pogarsza się w dniach ostatnich. Lekarze skonstatowali oprócz anemji podrażnienie nerek. W ostatnim czasie kanclerz nie mógł nawet opuścić łóżka. W związku z chorobą Millera odroczone zostało posiedzenie gabinetu, które miało się odbyć w bieżącym tygodniu, aż do powrotu ministra Stresemanna, bawiącego obecnie w Heidelbergu.

⁂

Berlin, 2 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna

Jak donosi „8-Uhr Abendblatt" niedyspozycja kanclerza jest poważniejszej natury, niż się to dotychczas wydawało.

Jest rzeczą pewną, że kanclerz przed upływem tygodnia nie będzie mógł objąć urzędowania.

Ograniczenie produkcji nafty.

Wielka konferencja w Ameryce.

LONDYN, 2 kwietnia.
Telegram własny „Expressu".

Donoszą z Nowego Jorku, iż w związku z konferencją naftową, mającą na celu ograniczenie produkcji, odbędzie się jutro narada przedstawicieli rządu z członkami instytucji naftowych. Prezydent Hoover podobno żywo interesuje się tą sprawą. Jest on wielkim zwolennikiem ograniczenia produkcji nafty. Rząd zajmuje się badaniem kwestyj, czy uchwały konferencji naftowej, zmierzającej do ograniczenia produkcji nie są sprzeczne z obowiązującemi ustawami.

Pełna tabela wygranych

premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Wczoraj o godz. 10 rano w małej sali konferencyjnej min. skarbu (Rymarska 3-5) odbyło się losowanie 4 proc. prem. pożyczki inwestycyjnej.

Wylosowane zostały następujące premje:

Serja 9496 — 200.000 zł. nr. obl. 16, premje 250 zł. nr. 3 i 10.

Serja 8877 — 10.000 zł. Nr. 38, premje 250 zł. Nr. 2 i 11.

Serja 2167 — 10.000 zł. Nr. 15, premje 250, Nr. 6 i 19.

Serja 9881 — 10.000 zł. Nr. 17, premje 250, Nr. 24 i 14.

Serja 8067 — 10.000 zł. Nr. 28, premje 250, Nr. 36 i 10.

Serja 6366 — 10.000 zł. Nr. 1, premje 250, Nr. 14 i 19.

Serja 5099 — 10.000 zł. Nr. 35, premje 250, Nr. 4 i 47.

Serja 5854 — 10.000 zł. Nr. 16, premje 250, Nr. 33 i 1.

Serja 7166 — 10.000 zł. Nr. 11, premje 250 Nr. 14 i 26.

Serja 992 — 10.000 zł. Nr. 2, premje 250 Nr. 19 i 44.

Tyfus w Niemczech.

Berlin, 2 kwietnia
(Agencja Telegraficzna „Express")

W miejscowości Werden w pobliżu miasta Saarbrucken notują szereg wypadków chorych na tyfus. Dotychczas zarejestrowano 30 osób.

Zagmatwane stosunki miłosne

w rodzinie magnata niemieckiego.

Berlin, 2 kwietnia.

Z Jeleniej Góry donoszą, że wczorajsze badanie hr. Krystjana, poszlakowanego o zamordowanie swego ojca, ordynata na Janowicach, trwało 11 godzin.

Pod koniec przesłuchania hr. Krystjan był tak zmęczony, iż prosił urzędników policyjnych, aby przerwali śledztwo, ponieważ nie jest w stanie odpowiadać na żadne pytania.

Policji udało się wyjaśnić stosunki panujące w domu hr. Wernigerode. Hrabia szukał przygód miłosnych wśród dziewcząt wiejskich, natomiast hrabina utrzymywała stosunek ze szwagrem hr. Karolem. Stosunek ten tworzy charakterystyczne tło tragedji, aczkolwiek, jak się zdaje, z samą tragedją nie ma nic wspólnego.

Młody szofer w obłędzie

zabił żonę i popełnił samobójstwo.

Berlin, 2 kwietnia.

W pierwszym dniu świąt rozegrała się w mieszkaniu 24-letniego kierowcy dorożki samochodowej, Köhlera, krwawa tragedja na niezwykłem tle.

Köhler zaproponował żonie, którą poślubił przed półtora rokiem, odwiedzenie kina. Żona sprzeciwiła się temu ze względów oszczędnościowych.

Doprowadziło to Köhlera do takiej wściekłości, że najpierw zdemolował mieszkanie, następnie dobył rewolweru i zabił żonę, poczem wystrzałem w skroń ciężko się zranił.

Wojna w Chinach.

Wojska rządowe pod Hankou.

Szanghaj, 2 kwietnia
(Polska Agencja Telegraficzna)

Według oświadczenia głównej kwatery gen. Czang - Kai - Szeka wojska rządowe zajęły wczoraj Hwang - Szou, położone w odległości 20 mil angielskich od Hankou i posuwają się szybko w kierunku na Hankou, biorąc po drodze do niewoli licznych jeńców. Admirał Szen-Szao - Kwan zakomunikował, iż trzy kanonierki rozpoczęły wczoraj rano bombardowanie pozycyj nieprzyjacielskich w Yanglo. W dniu jutrzejszym eskadra wyruszy do Hankou, w celu odcięcia wojskom prowincji Wu - Han odwrotu przez rzekę Jang - Tse.

Decydujące walki w Afganistanie.

Nowe Delhi, 2 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Liczba wojsk, któremi rozporządza Amanullah, obliczona jest na siedem tysięcy. Będzie on usiłował zawładnąć tronem w Kabulu i usunąć Habibullaha. Walory wojskowe obu armji są dość wątpliwe.

Oko za oko, ząb za ząb.

Przedewszystkiem musi być — cel. Cel istotnie uświęca środki, cel skupia ludzi, cel usprawiedliwia błędy i grzechy, cel nadaje charakter i tempo, barwę i siłę. Każda polityka musi mieć swój cel.

Do celu tego prowadzić mogą rozmaite drogi — proste i kręte, równe i wyboiste, szerokie gościńce i wąziutkie ścieżynki — to już jest kwestja taktyki, którą tworzą zresztą nie sami ludzie, ale i okoliczności, i częstokroć jest ona narzucona słabszemu przez silniejszego.

Ale taktyka — i to, co do niej należy — nie może oddalać celu, nie może być jego zaprzeczeniem, nie powinna stać się sama celem.

Uwagi te nasuwają się każdemu, kto obserwuje ostatnie wypadki na naszej arenie politycznej.

Jedno posunięcie za drugiem, pełne złośliwości i zemsty: **wilcze doły, pułapki, zastawione sieci, ataki z za węgła, uderzenia w plecy, gazy — smrodliwe i trujące.** Wszystko to jest puszczone w ruch i sprawia wrażenie, że odbywają się zaciekłe walki grup partyzanckich, o zgoła nieokreślonym charakterze i celach.

Kto, z kim i przeciw komu? Co się właściwie odbywa w Warszawie?

Zaczęło się od — „słowa za słowo" (groźby i wymyślania), później nastąpiło „oko za oko" (rękoczyny i pojedynki), a teraz mamy dalszy etap tej „klasycznej" walki, której hasłem jest — **„ząb za ząb"**: za min. Czechowicza — wicemarsz. Woźnicki.

Faktem oczywistym jest, że skreślenie funduszów dyspozycyjnych ministrom spraw wojskowych i wewnętrznych oraz pociągnięcie do odpowiedzialności min. skarbu jest wyrazem najostrzejszej opozycji parlamentarnej. Rodzaj i charakter jednak tej opozycji jest **tylko dokuczliwy** i konkretnych rezultatów nie daje.

Zrozumiałe przecież jest, że nie można odmawiać ministrowi funduszów, niezbędnych dla należytego spełniania przezeń obowiązków. To zresztą nie leżało wcale w zamiarach opozycji, która chciała tylko **uszczypnąć, pokazać figę i — uciec..**.

Na ten luksus „zasadniczej opozycji" pozwolić sobie może, bez szkody dla siebie i państwa, **tylko mniejszość**, która wie, że jej głosowanie nie będzie miało żadnych praktycznych skutków.

W danym jednak wypadku **opozycja sejmowa rozporządza większością**, wobec czego, zamiast demonstracyjnie skreślać fundusze dyspozycyjne, bez których nie tylko ten, ale żaden minister obejść się nie może, **należało uchwalić votum nieufności danemu ministrowi, względnie — całemu rządowi.**

To byłoby konsekwentne i politycznie uczciwe, poważne, zwłaszcza, że — jak to powiedzieliśmy — opozycja rozporządza potrzebną ilością głosów.

Czemuż więc tego nie uczyniono, lecz **dziecinnie pokazano ministrowi za jego plecami figę?** Czy poto, by on sam wyciągnął wnioski, których zlękła się większość parlamentarna? Czy też po to, by mu wskazać drogę okólną? Wszakże, p. minister może w ten sposób rozumować:

— Sejm ma do mnie zaufanie, ale pieniędzy na walkę ze szpiegostwem nie daje, czyli popełnia czyn antypaństwowy. Jeżeli mimo to wydam na ten cel pieniądze skarbowe, sejm będzie musiał — **albo wyrazić mi votum nieufności, albo pociągnąć do odpowiedzialności za... walkę ze szpiegostwem.**

I — pozbawiony funduszów minister — postanawia robić swoje, w tem słusznem przekonaniu, że **sejm ma do niego zaufanie, bo pozostawił go na urzędzie.**

Cóż wtedy? Zabawa w kotka i myszkę! Parlamentarne sięganie prawą ręką do lewego ucha, wzajemne podstawianie sobie nóg lub — biblijno-amerykański pojedynek: **oko za oko, ząb za ząb.**

Ofiarami tej partyzanki, tej walki, nie przebierającej w środkach, paść mogą jednostki najuczciwsze, najszlachetniejsze, i najlepsze, bo — jest to kij o dwuch końcach, który częstokroć wali z nóg tego, kto się nim zamierzył... Pamiętać przytem trzeba, że **niema takiego środowiska politycznego, wśród którego nie znalazłyby się jednostki w mniejszym, czy większym stopniu grzeszne.** Przy silnem naświetlaniu i tendencyjnych zamiarach można doszukać się rzekomych plam niemal wszędzie. Jest to więc broń obosieczna i jako taka ogromnie niewygodna i niebezpieczna.

Mówimy oczywiście o zarzutach, które zazwyczaj rodzą się dopiero w ogniu walki, t. zn. o specjalnie rozdmuchiwanych, przesadzanych i w celach taktycznych na światło dzienne wyciąganych.

Cel polityczny stopniowo usuwa się wówczas na plan drugi, a góruje nadewszystkiem uczucie zemsty, urażona ambicja i roznamiętnienie walki: oko za oko, ząb za ząb.

Już nie o istotę rzeczy wtedy chodzi, lecz o poszczególne osoby, które stają się... celem — pocisków, oskarżeń i inwektyw: ty bijesz „mojego", a ja „twojego".

A nad życiem politycznem unosi się smrodliwy, duszący gaz wzajemnych obelg i oskarżeń.

Czy nie czas z tem skończyć? Czy nie czas zdobyć się na pełną odwagę i — **albo odmówić zaufania rządowi, bez zamaskowanych, sztubackich „kawałów", albo... nie wygrażać pięścią parlamentarną, która ma kształt i wagę — figi!**

To jest niepoważne, bezcelowe i denerwujące! Kto nie może uderzyć, niech raczej trzyma ręce przy sobie!

TADEUSZ GÓRSKI.

Czy można współpracować z Sowietami?

Wszystkie państwa Europy winny się porozumieć w tej sprawie.

Nie chcę tu mówić o tem, czy obecny rząd w Rosji jest dobry, czy zły. To jest sprawa podrzędna. Chodzi mi przedewszystkiem o zastanowienie się nad tem, jaki wpływ rząd ten wywiera na inne państwa europejskie i o wyjaśnienie zasadniczego zagadnienia, dotyczącego ustosunkowania się państw europejskich do Rosji sowieckiej. Problem ten w istocie swej sprowadza się do pytania: **czy mamy współpracować z Sowietami, czy też mamy w dalszym ciągu zajmować wobec współczesnej Rosji stanowisko negatywne?**

Niezależnie od tego, jaki jest nasz stosunek do Rosji, uświadomić sobie musimy przedewszystkiem jedną rzecz: musimy starać się wyjaśnić, do jakich ostatecznych celów polityka sowiecka zmierza.

Istnieją naogół dwa sposoby zaznajomienia się z zamierzeniami i psychologją obcych państw. Pierwszym z nich jest szpiegostwo, — stary tradycyjny sposób poznawania tajemnic państwowych. Ale do tego samego celu możemy również zdążać drogą dyplomatyczną, — drogą, — zdaniem mojem, — daleko od pierwszej dogodniejszą.

Czy możemy współpracować z Sowietami? Przy rozważaniu tego problemu zadziwia mnie ignorancja, z jaką państwa zachodnie odnoszą się do problemu jednolitej polityki wobec Rosji. Musimy uświadomić sobie, że **system sowiecki po pewnym czasie skazany zostanie na zagładę, i że wtedy w całej pełni ujawnią się wszystkie korzyści, jakie poszczególnym państwom przynieść powinna jednolita, wspólna linja polityczna w stosunku do Rosji.** Rosja będzie się wówczas orjentować w kierunki Europy, która ze swej strony zmuszona będzie państwu temu pośpieszyć z pomocą.

Jest rzeczą jasną, że wyjdą na tem najlepiej te państwa, które znać będą rosyjskie stosunki i które dysponować będą odpowiedniemi środkami finansowemi. Dzisiaj ani jedno państwo europejskie środków takich nie posiada. Wyjątek stanowią może pod tym względem Stany Zjednoczone, które mają dość pieniędzy, ale zato brak im jest znajomości stosunków rosyjskich.

Powinniśmy wobec Sowietów prowadzić jednolitą politykę. Niemcy pożyczyły Rosji sowieckiej w roku 1926 czterysta miljonów złotych marek. Powinniśmy ubolewać, że do tego doszło, powinniśmy ubolewać, że Niemcy wysyłają do Rosji pieniądze, które mogłyby zużyć na inne, bardziej „europejskie" cele.

Nastręcza się jeszcze jedno pytanie: do jakiego celu zmierzają Niemcy, prowadząc swą „własną" politykę wobec Sowietów? Mam wrażenie, że jedynym celem umowy rapallskiej było utrzymanie równowagi między Rosją sowiecką a Ligą narodów. Polityka taka jest jednak wielce niebezpieczna nietylko dla Niemiec, lecz dla powszechnego pokoju.

Niewskazanem byłoby przypuszczać, że usiłowania Niemiec w kierunku utrwalenia dobrych stosunków z Sowietami mają swe źródło w zaufaniu niemieckiem do armji czerwonej. Nie wierzę w to, Rosja ma cały szereg sąsiadów małych, jako to: Estonję, Finlandję, Łotwę, a państwa te nie obawiają się bynajmniej armji czerwonej. Widocznie tak wielką potęgą armja sowiecka znów nie jest.

Zdaje mi się, że Niemcy kontynuują tylko dzisiaj tę politykę, którą z takiem powodzeniem prowadziły podczas wojny, a która zmierza do umocnienia centralnej pozycji Rzeszy. Ponieważ „drzwi" na zachód są dla Niemiec zamknięte, starają się politycy niemieccy otworzyć „okno" na wschód, a **ich rzekoma przyjaźń z Rosją ma wywierać pewną stałą presję na państwa zachodnio-europejskie.**

Mimo to jednak pragnąłbym podkreślić, że Niemcy od czasu, kiedy weszły do Ligi narodów, dbają w wielkiej mierze o prestige tej instytucji. Niemniej jednak dla rady Ligi powstają na skutek polityki Berlina rozmaite trudności, których przezwyciężenie nie jest rzeczą łatwą. Jest bowiem rzeczą jasną, że usiłowania Rady w kierunku pozyskania swych członków dla idei jednolitej polityki wobec Rosji sowieckiej, napotykać muszą na poważne przeszkody kiedy jeden z jej członków utrzymuje bliskie stosunki z rządem państwa, do Ligi nienależącego. Przed podpisaniem umowy berlińskiej osiągnięcie porozumienia między członkami Ligi narodów w sprawie jednolitej polityki w stosunku do Sowietów było rzeczą dość łatwą. Dzisiaj pod tym względem sprawa ta przedstawia się już zupełnie inaczej.

Sytuacja jest poważna. Możemy się na Rosję patrzyć z jakiegokolwiek punktu widzenia, możemy bolszewizm krytykować, jako doktrynę polityczną, jako system gospodarczy, lub jako objaw psychologiczny, możemy zajmować wobec niego najrozmaitsze stanowiska; — ale przy tem wszystkiem **powinniśmy za swe naczelne zadanie uważać uzgodnienie naszej linji politycznej w stosunku do dzisiejszej Rosji.** Muszę tu jednak podkreślić, że ustalenie takiej wspólnej linji politycznej dopóty będzie zadaniem nie do wykonania, **dopóki Niemcy nie zaniechają swego lawirowania między zachodem a wschodem.** Dlatego byłoby rzeczą wysoce pożądaną, by na Niemcy wywierano odpowiednią presję, by usiłowano skłonić kierowników polityki niemieckiej do porzucenia ich krótkowzrocznej taktyki w stosunku do Rosji sowieckiej.

Sądzę, że taka zmiana orjentacji politycznej przyniosłaby korzyści nietylko Niemcom, ale całej Europie. Teorję o równowadze między państwami, której wyznawcami są, jak się zdaje, politycy niemieccy, można by było stosować w życiu praktycznem tylko wtedy, gdyby wszystkie narody, o które w danym wypadku chodzi, należałyby do jednej cywilizacji. Ponieważ ta przyszła polityka miałaby na celu przedewszystkiem zachowanie naszej tradycyjnej cywilizacji zachodniej, pozbawioną by była ona tem samem wszelkich cech polityki agresywnej.

Państwa europejskie miałyby poprostu porozumieć się co do granic, w jakich pragnęłyby współpracować z Sowietami do chwili, gdy Rosja uzdrowi się z ran, zadanych jej w okresie obecnego eksperymentowania.

Henry de Jouvenel.

Walki uliczne w Meksyku.

Gen. Almazan przeszedł na stronę powstańców.

Wiedeń, 2 kwietnia
Polska Agencja Telegraficzna.

Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, iż meksykański generał wierny rządowi Almazan, zaatakował w niedzielę w nocy miasto Jiminez, gdzie znajdowała się główna kwatera rewolucjonistów. Na 3 mile przed miastem Jiminez wojska rządowe napotkały trzy linje obronne powstańców. Ciężka artylerja wojsk rządowych przez kilka godzin ostrzeliwała pozycje powstańców, poczem gen. Almazan wydał rozkaz do szturmu. Po rozpaczliwej obronie pozycje powstańców zostały zajęte. Straty po obu stronach duże. Przyczółek mostowy pod miastem dopiero w południe przeszedł w ręce wojsk rządowych. W mieście doszło do gwałtownych walk ulicznych. Powstańcy w liczbie 5000 żołnierzy utworzyli barykady oraz ostrzeliwali wojska rządowe z dachów i wież kościelnych. Sprawozdania ministerstwa spraw wojskowych podają, że ulice miasta zasłane były rannymi i trupami. Część mieszkańców uciekła z miasta, a część pochowała się w piwnicach. Pod wieczór wojska rządowe zdobyły dzielnicę północną miasta i stację kolejową. Po obu stronach w walkach brały udział samoloty bombowe. Jeden z samolotów bombowych został zestrzelony.

Przewrót w przemyśle filmowym.

Produkcja niemych filmów ustaje. — Właściciele kin amerykańskich żądają filmów dźwiękowych. Otwierają się nowe możliwości dla aktorów.

Bywalcy kinowi znają zapewnie nazwisko Williama Foxa, producenta filmowego. Nie wszyscy jednak wiedzą, że przed wielu laty znakomity William Fox nazywał się Wolf Fuks i był najmłodszym synem biednego krawca z prowincjonalnego miasteczka w Małopolsce.

Gęb do jedzenia było dwanaście, a pracy i zarobków coraz mniej. Nic dziwnego, że kiedy Wolf doszedł do wieku lat 13 ojciec poradził synowi, aby szukał sobie sam pracy i chleba, najlepiej w Ameryce, gdzie mieszka stryj, również krawiec.

Przy pomocy składek zebrano fundusz na bilet okrętowy i mały Wolf popłynął do krainy wszelkich możliwości. Tutaj przedewszystkiem przyjęty został zasadą, że **niema nic za darmo i nikomu chleba bez pracy się nie daje.**

Od rana do późnej nocy musiał Wolf w pocie czoła prasować żelazkiem ręcznem spodnie, wyrabiane masowo przez wyspecjalizowanych krawców. Po dwu latach znudził sobie to rzemiosło i poczuł, że powołany jest do wyższych celów. Za zaoszczędzone grosze kupił so bie coś w rodzaju panoramy t. j. **duże pudło z dziurą do patrzenia.** Ze jednego centa można było w tem pudle ujrzeć piękne krajobrazy i inne cudowności świata. To pudło było początkiem kariery widowiskowej małego krawczyka.

Dziś William Fox jest właścicielem **tysiąca największych kinematografów w Stanach Zjednoczonych** i największej w świecie wytwórni obrazów. Jego przedsiębiorstwa liczą razem kapitału zakładowego ćwierć miljarda dolarów.

Prezes „Fox Film Corporation" powiedział pewnego dnia swym dyrektorom:

— Doszedłem do wniosku, że milcze nie nie jest złotem w naszej specjalności. Od bieżącego sezonu zaniecham całkowicie wytwarzania filmów milczących, „martwych" i zabieram się wyłącznie do filmów dźwiękowych i mówionych.

Nie trzeba dodawać, iż decyzja ta będzie niesłychanie bogata w następstwa. William Fox nie czyni nic dla fantazji. Wie on jako dobry kupiec, że towar należy ofiarować wtedy, kiedy żąda go rynek. Istotnie, rynek, t.j. **właściciele kin w całej Ameryce nieustannie ponawiają swe żądania filmu dźwiękowego ponieważ zrobili z nim doskonałe doświadczenia kasowe.** Ponieważ popyt jest kolosalny i kiniarze nie chcą zwyczajnie zadawalać się dotychczasowym towarem „milczącym", przeto za przykładem Foxa muszą w najbliższej przyszłości pójść i inni producenci. Przerobienie produkcji filmowej wymaga nadzwyczaj wielkich wkładów pieniężnych dotychczas mówi się o 800 miljonach do larów, ale to tylko na początek... Trzeba będzie dać znacznie więcej, ale Ameryka da chętnie, bo przecież to świetny interes.

Jeden z doskonałych znawców przemysłu filmowego dał nam na ten temat garść charakterystycznych informacji. Okazuje się, że Fox mówi akurat tyle, co i robi i bezpośrednio po swej decyzji zaangażował do Hollywood około 200 aktorów i aktorek teatralnych ze scen no wojorskich. Prócz tego trwają pertrakta cje z kilku wybitnemi aktorami londyńskiemi.

Należy tu zaznaczyć, że w świecie filmowym w związku z temi reformami technicznemi nastąpić musiała wielka zmiana i obecne gwiazdy przy nowym reżymie i przy nowych wymaganiach gasną zupełnie. Cóż z najlepszego aktora, który nie będzie miał głosu „fotogenicznego" i nie potrafi zagrać głosowo? Pozatem zmienia się cały sposób gry, gdyż swą siłę wyrazistości, którą aktor wkłada dotychczas tylko w mimikę, będzie musiał teraz rozłożyć na mimikę i głos.

Z kół reżyserskich dobywają się już teraz głosy, że **nieomal wszyscy aktorzy kinowi dotychczasowi są „zmanierowani" mimicznie i trzeba ich będzie zmienić...** Naturalnie, że otwiera się nowe pole dla aktorów, którzy dotychczas nie mogli marzyć o ekranie.

Co robi Fox? To pytanie interesuje dziś cały świat filmowy. Oto odpowiedź: dyrektor Fox i jego prawa ręka p. Winfield Schehan zaczął od **fonofilmowego (film mówiony) wywiadu z Mussolinim i z kilku członkami królewskiej rodziny angielskiej.** Obecnie nagrywa się fonofilm Bernarda Shawa i kilka mniejszych.

Konkurenci Foxa też nie próżnują. Nie są wprawdzie tak rzutcy, jak ten syn krawca żydowskiego z małego galicyjskiego miasteczka, ale już Metrogoldwyn, Famous Players a nawet konserwatywni United Artists (Chaplin Fairbanks, Pickford i in.) przygotowują się do tego rocznej kampanji. Wedle prowizorycznych obliczeń w bieżącym roku wypuszczonych będzie conajmniej 200 fonofilmów pełnej długości. Sam Fox chce produkować minimum jeden film tygodniowo.

Najważniejsza jest kwestja języka. Dopóki film był milczący, był absolutnie międzynarodowy i zrozumiały w przybliżeniu przynajmniej zarówno dla anglików, jak i murzynów z Afryki środkowej, papuasów z Polinezji i chłopa syberyjskiego. Dziś rzecz zmienia się zupełnie. Gros filmów, produkowanych w Ameryce będzie oparte na tekście angielskim, gdyż filmy te pójdą na całą Amerykę północną, Anglję, kolonje i dominja: pozatem język angielski jest mniej lub więcej zrozumiały dla chińczyków, japończyków, hindusów, malajów, murzynów, arabów i dla wykształceńszych klas narodów europejskich. Jasne jest, że kino przyczyni się ogromnie do podniesienia znajomości w świecie języka angielskiego i za lat kilkanaście stanie się on doprawdy drogą naturalną językiem międzynarodowym.

Pozatem jednak te same przedsiębiorstwa, które nagrywać będą filmy po angielsku, z mniejszym o wiele trudem powtarzać będą po francusku i niemiec ku, po chińsku, po hindusku, jednem słowem tak jak to czyni teatr, a jak wymagać będą odbiorcy, którzy za wymagania potrafią zapłacić...

Co będzie w tych warunkach z filmem polskim, który dopiero co urodził się do prawdziwego, choć „niemego" życia? Na razie o szerszej produkcji fonofilmów w Polsce niema mowy, gdyż dotychczas ledwo jesteśmy w stanie finansować filmy zwykłe.

Z DZIAŁALNOŚCI TOW. UBEZP. „PRZYSZŁOŚĆ".

Jak się dowiadujemy, towarzystwo ubezpieczeń „Przyszłość", posiadające w Łodzi oddział, wypłaciło w ostatnich czasach rodzinom następujących ubezpieczonych:

Inż. Bruno Jarisch, Piotrkowska nr. 153 dol. 4000.

Adw. Jakób Szwajcer, Narutowicza nr. 24 dol. 6.500.

Izydor Frenkiel, Andrzeja nr. 7 dol. 1.000.

Józef Juszyński, Białystok, Sienkiewicza 5 dol. 2.000.

Moszek Orzegowski, Konstantynowska 26 dol. 2.000.

Zofja Banachowska, Aleksandrowska 115 dol. 500.

Bernard Gertner, Główna nr. 9, dol. 600.

KRONIKA

MARZEC
3
SRODA

Dziś: Ryszarda
Jutro: Izydora

Wschód słońca o g. 5.09
Zachód słońca o g. 6.11
Wschódks. o g. 3.05
Zachód ks. o g. 10 47
Długość dnia 11.25
Przybyło dnia 5.25

Powrót zimy.

Snieg i mróz podczas Wieikanocy

Niespodziewany kaprys pogody spłatał na Wielkanoc przykrego figla ludności, zmaltretowanej surową zimą tegoroczną.

Po tylu dniach trzaskającego mrozu i chłodów oczekiwaliśmy z utęsknieniem wiasennego słońca i ciepła. W ciągu ostatniego tygodnia przedświątecznego było już tak ciepło, że można było się spodziewać pogodnych, pięknych świąt. A tymczasem doczekaliśmy się obfitych opadów śnieżnych i trzech stopni poniżej zera.

Jak informują stacje meteorologiczne Polska znalazła się w środku głębokiej bruzdy niżowej, która sięga od Skandynawji przez Bałtyk, aż do Ukrainy.

Niska temperatura potrwa w Polsce jeszcze przynajmniej dwa — trzy dni, poczem dopiero stopniowo nastąpią ciepłe pogody, tym razem prowadzące już do lata. (i)

Smiertelna strzelanina.

Dwai bracia ciężko ranni.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj przed południem między współwłaścicielami hotelu „Londyńskiego" (Nalewki 27) braćmi Boćkami wynikła kłótnia na tle finansowem.

Jakób Boćko, podenerwowany scysją, wyjął rewolwer i strzelił do brata swego Adolfa, raniąc go ciężko w szyję.

Następnie chciał strzelić do drugiego brata Chemji, rewolwer jednak zaciął się.

Jakób Boćko usunąwszy defekt strzelił sobie w usta. Kula wyszła tyłem czaszki. Obu braci w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala św. Ducha.

Nadmienić należy, że Jakób Boćko w swoim czasie zastrzelił właściciela zakładu krawieckiego Grunbauma.

Fałszerze pieniędzy

nigdzie nie znaidą spokoju.

Bandy fałszerzy pieniędzy nie stanowią tylko organizacji lokalnych. W przeważnej części ma się tu do czynienia z międzynarodowemi, potężnemi organizacjami, które swoją działalność rozwijają na terenie całej Europy. Dlatego też walka z tymi przestępcami musi być podejmowana solidarnie przez wszystkie zainteresowane państwa. Kwestję tę podniosła w swoim czasie Francja na sesji Ligi Narodów z okazji wykrycia afery Windischgraetza. Centrala w Węgrzech zajmowała się fabrykacją fałszywych francuskich banknotów. Wskutek inicjatywy Francji w maju r. bież. w Genewie odbędzie się międzynarodowy kongres ścigania fałszerzy. Kongres ten będzie miał za zadanie opracowanie konwencji, któraby ujednostajniła przepisy karne w stosunku do fałszerzy w poszczególnych krajach, poza tem będą omówione środki walki policyjnej.

Polskę na kongresie w sprawie ścigania fałszerzy będzie reprezentował sędzia sądu najwyższego p. Sokolnicki.

Przestępstwa, których nie było

Politycy za ladą sklepową. — Reforma rolna i łut pęczaku. — Co się stało z mydłem. — Nauczyciel nie jest kupcem.

O co oskarżano wicemarszałka Woźnickiego

Sobotni numer „Republiki" podał wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie zarzutów przeciwko wicemarszałkowi sejmu, p. Woźnickiemu.

Tło sprawy, jej charakter i czasokres, jaki ona obejmuje, wymagają specjalnego omówienia. Nadmienimy, iż w tej chwili nie chodzi nam bynajmniej o obronę p. Woźnickiego, jako działacza politycznego, gdyż, jak postaramy się dowieść, w podobnej sytuacji oskarżonego znaleźćby się mógł niejeden działacz polityczny i społeczny, z wszystkich istniejących w Polsce obozów.

Jak wynika z orzeczenia sądu marszałkowskiego, działo się to w mieście Lubrańcu, w latach 1916—17—18.

Gospodarzem a zarazem skarbnikiem i jedynym czynnym członkiem zarządu stowarzyszenia spożywców „Przyszłość" był późniejszy wicemarszałek Woźnicki, z zawodu nauczyciel, z zamiłowania społecznik i polityk.

Otóż ten inteligent świetnie orjentujący się w rozmaitych zagadnieniach ustawodawstwa socjalnego i reformy rolnej, interesujący się namiętnie sytuacją na froncie francuskim, wypadkami na wschodzie, koncepcjami i orjentacjami — musiał wtedy ważyć mąkę, sól, sodę, cukier i t. p. artykuły pierwszej potrzeby, których było grubo za mało, by można było sprzedawać każdemu tyle, ile chciał, a więc racjonowano na łuty i gramy.

P. Woźnicki, późniejszy poseł i senator, był w latach 1916—17—18 kierownikiem małego sklepiku spożywczego, nie mając „zielonego" pojęcia o tem, co się w takim sklepiku dzieje.

Zresztą, nie był on bynajmniej wyjątkiem .Właśnie tacy inteligenci i działacze partyjni stali na czele większości kooperatyw w Polsce. Kooperatyw? Tak, z nazwy, bo właściwie były to instytucje, które umożliwiały nawpół legalną działalność rozmaitym partjom politycznym, ich wodzom i funkcjonarjuszom. Bo w takim sklepiku spółdzielczym nietylko sprzedawano kaszę, mąkę, cukier, ale i dzielono i rozsyłano „bibułę", broń, instrukcje, czyli innemi słowy były to posterunki walki politycznej, walki o wolność i niepodległość kraju.

Rzecz zrozumiała, że na stronę gospodarczą i finansową tych kooperatyw bardzo mało zwracano uwagi, a zresztą powiedzmy otwarcie, nikt się na tem dobrze nie znał.

Spółdzielnie były przez magistraty i władze faworyzowane, to też niewiele trzeba było sprytu kupieckiego, by z rozmaitych „wydziałów zaprowiantowania" otrzymać to, co dawano. Ani wyboru, ani targu o cenę wtedy nie było.

Jednem słowem, gospodarowano — podkreślam z naciskiem — nie tylko w Lubrańcu, ale i w bardzo wielu innych miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej — bardzo kiepsko, niechlujnie, a właściwie: nieumiejętnie, nieudolnie.

W większości wypadków gospodarka taka bynajmniej nie wynikała ze złej woli kierowników kooperatyw, lecz poprostu z prowizorycznego charakteru tych instytucji spółdzielczych i braku wykwalifikowanych organizatorów kooperatystów.

Znane są nam n. p. następujące wypadki, oczywiście, z okresu 1916—17—18, bo później a zwłaszcza od roku 1920 sprawa radykalnie się zmienia: Raz, czy dwa do roku komisja rewizyjna, składająca się z bardzo poczciwych obywateli, ale niekoniecznie znających się na handlu artykułami żywnościowemi, żąda sporządzenia remanentu i na podstawie tegoż układa bilans i stwierdza stan kasy. Komisja rewizyjna znajduje nprz. okleśloną ilość mąki, soli, sody, mydła i cukru na składzie, odejmuje tę ilość od ilości w swoim czasie zakupionych towarów i dochodzi do wniosku, że różnica została sprzedana, ergo, w kasie winna być pełna suma pieniędzy za sprzedany towar.

Zdarzało się, że ani sprzedawca, ani komisja rewizyjna nie umieli sobie wytłumaczyć zarówno wielkiego manka jakiegoś artykułu, jak też zagadkowej nadwyżki wagi innego towaru.

Kooperatyści ci poprostu nie wiedzieli, że mydło szybko wysycha, że soda nasiąka wilgocią, że nafta wykazuje olbrzymie manko przy rozlewaniu i t. d.

Pamiętamy olbrzymią awanturę na walnem zebraniu pewnej spółdzielni łódzkiej, składającej się zresztą z ludzi blisko spokrewnionych z handlem, z powodu stwierdzonych przez komisję rewizyjną braków. Było to w tym okresie, gdy wyrywano sobie kęs chleba i walczono o każdy łut pęczaku.

Na owem walnem zebraniu pod adresem zarządu, składającego się z dobrze znanych i cenionych obywateli łódzkich, rzucano potworne oskarżenia a członkowie zarządu, silnie zdenerwowani, bladzi, potem oblani, tłumaczyli się:

— Co z tem mydłem się stało — nie wiemy! Dlaczego jest więcej sody, niż kupiono, też nie wiemy! Pewnie nas okradli. Trudno, zapłacimy!...

Gdyby chciano dziś pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich tych członków zarządu i kierowników kooperatyw, którzy przez brak kwalifikacji i doświadczenia, przez nieznajomość elementarnych zasad biurowości i zasad spółdzielczych popełnili t. zw. „nadużycia",—na ławie oskarożnych zasiadłoby niezliczone mnóstwo ludzi, zajmujących dziś wybitne stanowiska społeczne i polityczne.

Gdyby do sprawy podobnej zawezwano, jako rzeczoznawców, miarodajnych i powszechnie znanych działaczy spółdzielczych, którzy przypomnieliby sobie i innym okres reorganizacji ruchu spółdzielczego w Polsce, — usłyszelibyśmy na ten temat bardzo dużo ciekawych rzeczy, ale najprawdopodobniej nie doszłoby do wyroku skazującego.

Takie nasuwają się nam refleksje na marginesie orzeczenia sądu marszałkowskiego w sprawie wicemarszałka Woźnickiego.

Ad. Sz.

Główna wygrana 200.000 zł.

padła na ser. 9 496 № 16.

Wczoraj o godzinie 10-ej rano w małej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu, ul. Rymarska 3-5, odbyło się drugie zkolei ciągnienie 4-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Przy stole prezydjalnym zasiedli przewodniczący wicedyrektor urzędu pożyczek państwowych, p. Szczelik, przedstawiciel U. P. P. p. Janowski, protokułował p. Chmielewski.

Ogółem wylosowano 1230 premij.

Główna wygrana 200.000 zł. padła na serję Nr. 9496, Nr. obligacji 16.

Nieszczęśliwe wypadki w lutym.

W ciągu miesiąca wzywano pogotowie ratunkowe 525 razy.

Kronika miejskiego pogotowia ratunkowego, będąca wyrazem życia wielkomiejskiego wskazuje ile codziennie ofiar pochłania miasto, bądź to z przyczyn nieostrożności, zniechęcenia, bądź nałogów.

Miesiąc luty nie mniej obfitował w wypadki aniżeli miesiące poprzednie. Zestawienia wskazują, że karetki pogotowia ratunkowego wzywane były 525 razy. W godzinach od 9 rano do 9 wieczorem 391 razy i od godz. 9 wieczór do 9 rano 134.

Na stację pogotowia miejskiego zgłosiło się 161 pacjentów. Wyjazdów na miasto było 364, odwołanych 24, lekarz pogotowia ratunkowego nie zastał na miejscu wezwania pacjentów 7 razy. odmówiono udzielenia pomocy lekarskiej w 3 wypadkach, udzielono pomocy razy 491.

W liczbie tej było mężczyzn 271, kobiet 183 i dzieci do lat 15 — 37.

Zestawienia statystyczne klasyfikują wypadki w sposób następujący: uszkodzeń zewnętrznych zanotowano 283, cierpień wewnętrznych 124, otrucia i uduszeń 37, porodów i poronień 35, obłąkań 2, zgonów 10.

Przyczynami nieszczęśliwych wypadków, jak stwierdzają zeznania lekarskie były upadki, uderzenia i poranienia w 154 odmianach. Najechań i przejechań 19, rozpraw nożowych 14, zamachów samobójczych 19, odmrożeń 72, oparzeń 17, zaczadzeń 4, opilstwa 10, wycieńczenia z głodu 1, oraz innego rodzaju 181. Ogółem karetki pogotowia miejskiego przewiozły 160 osób w liczbie tej do szpitali i lecznic 35, do przytułków 78, do mieszkań prywatnych 42, oraz do innych instytucji osób 5.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apte:ki M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmutera (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37, S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b)

OFIARY.

Zamiast wieńca na grób b. p. Izydora Kalskiego składają na rzecz Domu Sierot w Helenówku zł. 120 — Współpracownicy Przędzalni Bawełny

S. Danziger i S-ka.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

25-te przedstawienie „Hinkemana“ dane będzie dziś wieczorem, a jubileusz ten świadczy najlepiej o powodzeniu, jakiem cieszy się ten potężny dramat E. Tollera.

Będzie to ostatnie wieczorowe powtórzenie tej sensacyjnej sztuki.

Ceny popularne.

„Dwaj panowie B“.

Jutro, czwartek, w sobotę oraz w niedzielę wieczorem wyborna komedja Hemara „Dwaj panowie B.“

Jutro i w sobotę ceny popularne.

„Murzyn Warszawski“

„Murzyn Warszawski“ na żądanie publiczności dany będzie jeszcze dwukrotnie w Teatrze Miejskim: w piątek wieczorem i w sobotę o godzinie 4 popołudniu.

Obydwa przedstawienia po cenach najniższych.

W niedzielę o godz. 12 w poł. po cenach najniższych bajka dla dzieci „Cudowny pierścień“.

W próbach głośna sztuka Karola Huberta Rostworowskiego „Niespodzianka“, która na konkursie dramatycznym w Krakowie odznaczona została pierwszą nagrodą.

Role główne odtwarzają pp.: Irena Horecka i Artur Socha.

Reżyseruje E. Wierciński.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie powtórzenia „Sekretarki pana prezesa“ dane będzie dzisiaj, poczem ciesząca się rekordowem powodzeniem komedja ta, zejdzie z afisza.

„Panna Maliczewska“

grana będzie jutro, w sobotę i w niedzielę wieczorem.

Pożegnalne występy Al. Węgierki

odbędą się w piątek wieczorem oraz w sobotę i w niedzielę o godz. 5 popołudniu w wybornej sztuce J. Sarment'a „Poławiacz cieni“.

Sobota i niedziela popołudniu ceny zniżone.

W przygotowaniu komedja Szaniawskiego „Adwokat i róże“ i komedja Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza“.

DZISIEJSZY KONCERT BAŁAŁAJKOWY

Stosownie do zapowiedzi dziś w środę odbędzie się w Sali Filharmonji drugi i ostatni koncert bałałajkowy połączonych dwóch zespołów Eugenjusza Dubrowina i Bazyla Zubrzyckiego. Program będzie zupełnie zmieniony i składać się będzie z rosyjskich pieśni ludowych romansów cygańskich, pieśni kaukaskich, pieśni burłaków, pieśni dalekiego wschodu oraz tańców ludowych. Zespół wystąpi tak jak poprzednio w malowniczych strojach ludowych. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

JUTRZEJSZY KONCERT ARTURA RUBINSTEINA.

Przejazdem przez Polskę, jutro, t. j. w czwartek grać będzie w Filharmonji genjalny pianista Artur Rubinstein. Artysta nadesłał następujący przepiękny program, a mianowicie: Preludjum, chorał i fuga Francka, Laleczki dziecka, które składają się z trzech części - a) Maluteczka, b) Mały oberwus, c) Poliszynel Villa - Lobosa, Mouvements perpetuels Poulenca, następnie Oberek, dwa mazurki Szymanowskiego oraz dedykowana Rubinsteinowi Pietruszka Strawińskiego. W trzeciej części Scherzo H-mol, Impromptu Fis-dur Chopina oraz na zakończenie dwa tańce hiszpańskie Falla. Jak widzimy program niezmiernie bogaty i wielce efektowny. Początek koncertu o godz. 8.30 wieczorem.

WIECZÓR TAŃCA WYZWOLONEGO IRENY PRUSICKIEJ.

Znana artystka tancerka Irena Prusicka, która tak chlubnie zapisała się w pamięci łodzian ze swoich poprzednich występów, urządza we wtorek dnia 9 kwietnia w Sali Filharmonji nowy recital taneczny. Wielce utalentowana ta artystka odtwarza treść muzyczną nader plastycznie, muzykalnie i niezwykle rytmicznie, a obok wyrobienia technicznego, taniec p. Ireny Prusickiej znamionuje niebywały wdzięk i czar. Do występu tego niebawem powrócimy.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

„Dezerter“ w spódnicy.

Młoda maturzystka oskarżona o uchylanie się... od powinności wojskowej

Niezwykła zaiste przygoda spotkała 22-letnią p. Józefę Gr-ską, abiturjentkę jednej z pensyj warszawskich.

Panna Gr-ska zdała maturę, a władze szkolne odmówiły wydania świadectwa dojrzałości, gdyż w aktach szkolnych ujawniono pewną nieścisłość dokumentów maturzystki.

Mianowicie metryka opiewała nie na imię Józefy Gr-skiej, lecz na

imię męskie Józefa Gr-skiego.

Nie pomogły tłumaczenia, że to oczywisty błąd parafji, która metrykę wydawała, ani też przedstawiony wyciąg z ksiąg ludności stałej powiatu błońskiego gminy Wiskitki na imię Józefy Gr-skiej.

Władze szkolne zażądały sprostowania świadectwa urodzenia w drodze urzędowej.

Maturzystka udała się więc do policji w Markach, gdyż tam właśnie się urodziła, z prośbą o sprostowanie jej metryki.

Policjant, zbadawszy księgi meldunkowe, podejrzliwie spojrzał na „petentkę“, poczem zawołał:

— Dość tej maskarady. Niechno pan zrzuci z siebie ten babski strój — i natychmiast do wojska! Znamy się na takich kawałach. Nie chce się chłopakowi służyć w wojsku i wdział na siebie spódnicę!

Młoda niewiasta, oblana rumieńcem wstydu, nie rozumiała właściwie o co chodzi.

Okazało się, że

Józef Gr-ski uważany jest w policji za uchylającego się od spełnienia powinności wojskowej.

Władze rozesłały listy gończe za tym niezwykłym „dezerterem“, który, jako urodzony 19 marca 1906 roku, winien był jeszcze w roku ubiegłym stawić się do wojska.

Świadectwo urodzenia, wydane na zasadzie ksiąg metrycznych przez parafję w Markach, wyraźnie wszak mówiło o chłopcu.

Zrozpaczona niewiasta udała się zkolei do parafji, prosząc o sprostowanie tego fatalnego błędu.

W parafji w Markach okazało się, iż organista, który prawdopodobnie pod dobrą datą wypisywał świadectwa metryczne, już nie żyje i wobec tego

jedynie sąd okręgowy mógłby zarządzić poprawienie metryki.

Panna Józefa Gr-ska zgłosiła się do sądu okręgowego i tutaj objaśniono ją, że musi wdrożyć postępowanie w tej sprawie.

Postępowanie takie trwa nieraz bardzo długo i pociąga za sobą koszty, wynoszące około 300 zł.

Niezamożna dziewczyna, która z trudem ukończyła pensję i nie posiada środków na opłacenie tak kosztownego postępowania sądowego, musiała zrezygnować narazie z dobrodziejstwa prawa i otrzymanie świadectwa matury opóźnić conajmniej o rok.

Cały rok życia może być stracony przez niedbalstwo urzędnika stanu cywilnego, wypisującego metryki.

Nastręcza się jednak pytanie, dlaczego za tego rodzaju pomyłki musi płacić osoba poszkodowana.

Luna.

—:—

Szeherezada.

Bajki nigdy nie tracą na ktualności i zawsze cieszą się wielkiem powodzeniem zarówno u dzieci jak i tu starszych. Bajkę miło jest przeczytać, jeszcze milej słuchać ciekawe opowiedzianą, lecz szczytem doskonałości jest filmowe jej przedstawienie. Mieliśmy tego dowód, oglądając „Złodzieja z Bagdadu“, spreparowanego w Hollywoodzie.

Do tematu bajek z „1001 nocy“ sięgnęła również Europy, wydając na świat „Szeherezadę“. Film ten nie odbiega daleko od swego pierwowzroku, zwłaszcza pod względem techniki zdjęć i wystawy. Jest stuprocentowym obrazem kasowym obliczonym na giest publiczności. Posiada sporo wartości wzrokowych. Opiewa dziwną historję biednego szewca Hassana, który śni o rzeczach dla niego niedosiężnych, aby potem w sposób dość brutalny i bezwzględny powrócić do starej rzeczywistości — młotka i kopydła. Postać ta znalazła doskonałego odtwórcę w osobie Mikołaja Kolina, aktora znanego i bardzo zdolnego. Dzielnie sekundują mu Marcela Albani, Agnesx Petersen i Iwan Petrowicz — niemniej renomowane nazwiska. Reżyser Aleksander Wołkow potraktował „Szeherezadę“ sumiennie. Obraz cieszy się znacznem powodzeniem, ujęty jest bowiem przystąpienie, ze zrozumieniem pragnień przeważnej części publiczności. Ilustracja muzyczna ogranicza się do melodji wschodnich doskonała.

RADJOPROGRAM

11,56 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty 12.10 — Koncert płyt gramofonowych. 14,25 — Odczyt p. t. „Kardynał Richelieu jako mąż stanu w. 17-go“ — wygł. prof. Dente. 14,50 — Komunikaty. 15.10 — Odczyt p. t. „Grundwald i Beresteczko“ — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 15,35 — Komunikat harcerski, 15.50 — Koncert płyt gramofonowych 17,00 — Odczyt p. t „Gramofon i radjo w nauczaniu“ — wygł. prof. Józef Szymański. 17,25 — Skrzynka pocztowa — korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. 17,55 — Koncert popołudniowy. Muzyka norweska w wykonaniu orkiestry P. R. 18.50 — „Rozmaitości“. 19,10 — Odczyt p. t. „Kanał Ogińskiego“ — wygł. dr. Regina Danysz - Fleszerowa. 19,35 — Skrzynka pocztowa rolnicza — wygł. inż. Tarkowski. 19,56 — Sygnał czasu. 2010 — Koncert wieczorny. Komunikaty. 21,35 — Literacki występ autorski. (Warszawa) 22,30 — Transmisja muzyki tanecznej.

WALKA O TEATR W ŁODZI.

Magistrat opracował nowe warunki umowy dzierżawnej, które zapewniają miastu ścisłą kontrolę gospodarki artystycznej i finansowej teatru.

Trzy oferty: pp. Gorczyńskiego, Adwentowicza i Borowskiego

Rozmowa naszego współpracownika z ławnikiem wydziału kultury i oświaty p. prof. Smolikiem.

Sprawa teatru miejskiego w Łodzi, jego dzierżawy i dalszych losów, jest obecnie przedmiotem żywego zainteresowania i namiętnych dyskusji w Łodzi Za kilkanaście dni magistrat rozpatrzy zgłoszone oferty i wybierze jedną, oddając kierownictwo teatru na przyszły rok jednemu z kilku kandydatów.

Narazie wpłynęła oferta p. Karola Borowskiego, reżysera teatrów Szyffmanowskich w Warszawie. Jest jednak tajemnicą poliszynela, że o scenę miejską w Łodzi ubiegać się będą ponadto *dotychczasowy dyrektor p. Bolesław Gorczyński i znakomity aktor p. Karol Adwentowicz.*

Na temat ten krążą wersje różnego rodzaju, których niesposób byłoby tu przytoczyć, są bowiem, w większości wypodków, nieprawdopodobne. Miarodajnej odpowiedzi mógłby w tej sprawie udzielić tylko magistrat, właściwie wydział oświaty i kultury, jako bezpośrednia zwierzchność teatru miejskiego, to właśnie skłoniło nas do zwrócenia się do prof. Smolika, ławnika wydziału, by na podstawie uzyskanych od niego informacji, móc zobrazować zamierzenia magistratu odnośnie przyszłych losów teatru. Oczywiście iż w tym wypadku mogliśmy z rozmowy zaczerpnąć tylko informacje, konkretnych postanowień bowiem przed połową kwietnia magistrat nie poweźmie.

Projekt umowy.

Ławnik prof. Smolik zwrócił nam na samym wstepie uwage, że przyszła umowa z dyrektorem teatru będzie różniła się w zasadniczy sposób od obecnie obowiązującej. Niezależnie od tego, kto obejmie teatr — *przyszły kierownik teatru bedzie musiał podpisać umowę tej treści jaka obecnie zaprojektowana zostanie przez wydział prawny magistratu, na wniosek ławnika Smolika.*

— Nowa umowa zawierać będzie klauzulę, *iż magistrat posiadać ma daleko większe, aniżeli obecnie, prawo wglądu w administracje teatru* — wyjaśnia prof. Smolik.

— Na czem wgląd ten będzie polegał? W pierwszym rzędzie na tem, że dyrekcja teataru będzie miała za obowiązek perjodycznie przedstawiać księgi teatru wydziałowi finansowemu magistratu, względnie specjalnej komisji kontrolnej, przez wydział wyznaczonej. Jest to warunek sine qua non, gdyż przy krociowych dotacjach, jakie miasto na teatr poświęca, magistrat musi mieć nad tem dokładny nadzór.

— Miasto musi mieć pewność, że pieniądze subwencyjne nie idą na rzeczy nie potrzebne.

— Jakież mogą być rzeczy niepotrzebne?

— Nazwijmy je po imieniu. Będzie to drugi warunek, druga klauzula w przyszłej umowie — *by administracje obu teatrów miejskiego i kameralnego, były zupełnie od siebie oddzielone.*

Teatr Kameralny jest teatrem prywatnym, któremu miasto subwencji nie udziela i za który żadnej odpowiedzialności nie ponosi. A jednak koszty i wydatki jego nie były dotąd obliczane oddzielnie — tylko szły na rachunek teatru miejskiego. Ciekawy byłby w tym wypadku eksperyment, *czy w razie rozgraniczenia administracji, dyrektorowi opłaci się prowadzić drugi teatr.*

— Nie jestem wrogiem teatru kameralnego, przeciwnie uznaję jego znaczenie i konieczność jego istnienia — niemniej muszę się liczyć z faktem, że jest on przedsiębiorstwem prywatnem i *w umowie zażądam oddzielenia jego administracji od teatru miejskiego.*

Ścisła kontrola.

Następnym punktem, bardzo ważnym, którego w dotychczasowej umowie nie było, a który w przyszłej będzie bezwzględnie istniał — to *prawo wglądu komisji do pensji aktorów.* Dyrekcja teatru będzie musiała pensje artystów przedstawić do zatwierdzenia komisji.

Nadto, jeśli chodzi o aktorów — przyszła dyrekcja teatru miejskiego, obojętnie czy to będzie nowa, czy dotychczasowa — nie powinna *pod żadnym pozorem przeprowadzić jakichkolwiek zmian w zespole.* To będzie warunek komisji teatralnej, do którego przyszła dyrekcja będzie musiała się zastosować. *Dotychczasowy zespół aktorski teatru miejskiego jest bardzo dobry i wypróbowany, wszelkie więc zmiany w przyszłym sezonie, byłyby niecelowe i mogłyby się odbić niekorzystnie na teatrze.*

Inna rzecz, że obecny zespół jest zbyt duży. Komisja teatralna zażąda od przyszłego dyrektora, by przeprowadził w zespole *nieznaczną redukcję, nie dowolną jednakże, lecz planową, w porozumieniu z komisją bez forytowania niektórych aktorów, pozostawiając tych wszystkich, którzy zdobyli sobie pełne uznanie publiczności.*

— Czy sprawa repertuaru nie jest przedmiotem jakichkolwiek objekcji wydziału?

— Tak i pod tym względem nastąpić muszą w przyszłym roku pewne zmiany. Mianowicie umowa przewidywać będzie, że zgóry, co jakiś czas układany będzie plan repertuarowy, którego trzymać się będzie musiała dyrekcja. Komisja teatralna będzie miała bardzo ścisły kontakt z dyrekcją teatru odnośnie repertuaru.

Następnie co się tyczy wystawienia w sezonie 5 sztuk wielkorepertuarowych, przewidzianych w kontrakcie. Kwestja ta będzie przewidziana również w nowej umowie — ale domagać się będziemy ścisłego przestrzegania zasady, czego dotąd nie było, *że na dwa tygodnie (minimum) przed wystawieniem sztuki z wielkiego repertuaru, dyrekcja teatru przedłoży kosztorys komisji teatralnej.* Chodzi o to, iż miasto zwraca teatrowi koszty wystawienia pięciu tych sztuk, uważam więc, że powinno mieć dokładne wykazy wydatków.

Ten punkt kontraktu posiadać będzie jeszcze jedno znaczenie: umożliwi komisji teatralnej stwierdzenie, *które sztuki należą faktycznie do t. zw. repertuaru wielkiego.*

No i wreszcie zakończenie umowy. Przewidywać ona będzie, że nauczycielowie, urzędnicy i wojskowi posiadać mają *prawo do stałych biletów ulgowych na podstawie swych legitymacji, a nie jak dotychczas tylko w pewne określone dni.* I wreszcie w czasie ferji letnich, dyrekcja teatru nie będzie miała prawa wydzierżawiać osobie trzeciej budynków teatralnych, czy to zimowego, czy letniego, na okres kilkudniowy i dłuższy. W czasie ferji budynkami teatralnemi rozporządzać będzie miał prawo wyłącznie magistrat — jako właściciel.

Oferta p. Borowskiego.

— Czy to wszystkie zmiany?

— Wszystkie. W bieżącym tygodniu opracowuje je wydział prawny magistratu. Dyrektor reflektujący na objęcie teatru w sezonie przyszłym musi bez zastrzeżeń zgodzić się na powyższe warunki. Być może, że niektórym reflektantom wydadzą się owe warunki zbyt trudne do przyjęcia, i z tego względu wycofają oni swe oferty, oświadczam jednakże, że *magistrat nie zgodzi się na zawarcie jakiejkolwiek umowy, która nie będzie uwzględniała powyższych punktów.*

— Jak się pan profesor zapatruje na wydzierżawienie teatru na okres kilkuletni, a nie jednoroczny tylko. Wszak mogłoby to stworzyć pomyślniejsze warunki pracy w teatrze?

— Uważam, że jest to rzecz bardzo trudna. Należałoby niesłychanie szczegółowo opracować kontrakt, przewidzieć w nim najdrobniejsze detale. Życie nie stoi w miejscu — nie mielibyśmy pewności, czy kontrakt zawarty w roku bieżącym byłby dobry po dwóch latach. Wątpię, czy mogłoby to być z korzyścią dla teatru.

— Co pan profesor myśli o złożonych dotąd ofertach?

— Narazie znam tylko ofertę p. Karola Borowskiego z Warszawy. Oferta ta przewiduje prowadzenie tylko jednego teatru, miejskiego, a natomiast utworzenie stałej sceny robotniczej. P. Borowski zapewnia, że w roku przyszłym prowadziłby jeszcze tę scenę robotniczą prowizorycznie, w kilku punktach miasta, ale w ten sposób, by w sezonie 1930 — 31, mógł powstać specjalny teatr robotniczy.

Następnie p. Borowski w ofercie swej zobowiązuje się zaangażować 3 wielkich artystów, każdego na 3 miesiące, założyć przy teatrze szkołę dramatyczną i wydawać stałe pismo teatralne, wzorem zagranicy dołączone do każdego programu.

Gorczyński i Adwentowicz.

— A inne oferty?

— Narazie nie wpłynęły. Wiem tylko z pewnością, że **wpłyną w dniach najbliższych oferty od dotychczasowego dyrektora p. Gorczyńskiego i p. Karola Adwentowicza.**

O tej sprawie narazie mówić nie mogę. Chcę tylko zapewnić, że **żadna z ofert specjalnie faworyzowana nie będzie.** Zachowamy jaknajściślejszy objektywizm przy rozpatrywaniu tych zgłoszeń, co nastąpi w połowie bieżącego miesiąca. Wszystkich oferentów traktować będziemy pod jednym kątem, nie biorąc absolutnie pod uwagę tych niedociągnięć, co do których mieliśmy objekcje w bieżącym sezonie.

— Czy magistrat jest przeciwny utrzymaniu teatru kameralnego?

— Nie. Ale uważam, że kameralność tego teatru ogranicza się jedynie do wystawiania sztuk dla małej sceny. Teatr ten byłby bardzo pożytecznym, gdyby był doprawdy kameralnym — gdyby dawał sztuki eksperymentalne, nowe, nie ograne dotąd na innych scenach.

Nie przeczę, że teatr ten wystawiał rzeczy dobre, ale nie był to właściwy teatr kameralny. Teatr ten nie miał absolutnie własnej linji repertuarowej, nie dał żadnej rzeczy prawdziwie oryginalnej — powtarzając to tylko, co ogrywała Warszawa. Taki teatr nie może nosić nazwy kameralnego.

Gdyby było przeciwnie, nie wiem, czy miasto nie zainteresowałoby się tym teatrzykiem. W tych warunkach musi on być traktowany przez nie ściśle jako **przedsiębiorstwo prywatne i zupełnie od miejskiego teatru niezależne.**

— A jak się przedstawia sprawa teatru robotniczego, który, zdaje się, ściśle związany będzie z teatrem miejskim?

— Jeśli chodzi o teatr robotniczy, mieścić się on będzie w przebudowanym lokalu kina oświatowego. 2 razy w tygodniu odbywać się tam będą przedstawienia teatralne, a w pozostałe dni — przedstawienia kinematograficzne. Miejskie kino jest przedsiębiorstwem dochodowem — będzie więc mogło pokrywać wydatki teatru.

W przyszłości zaś urządziłoby się teatr robotniczy w ten sposób, iż miasto zorganizowałoby kilka kin oświatowych, na przedmieściach — a dochód z nich pozwoliłby na utrzymanie stałego teatru robotniczego w Łodzi, grającego siedem dni w tygodniu.

Pewna inicjatywa w realizacji tego zagadnienia spoczywać będzie w rękach przyszłego dyrektora teatru miejskiego.

Pożegnaliśmy prof. Smolika, dziękując za cenne informacje o tej tak ważnej placówce kulturalnej w Łodzi, jaką jest teatr.

SUM.

Przeciw nowym podatkom.

Akcja właścicieli nieruchomości i przemysłowców.

Uchwalony ostatnio przez radę miejską podatek od nieruchomości na budowę kanalizacji w Łodzi, wywołał wiele sprzeciwów wśród ogółu właścicieli nieruchomości.

Podatek ten, jak wiadomo, obowiązywać ma od 1 kwietnia b. r. i pobrany będzie łącznie z państwowym podatkiem od nieruchomości.

Statut tego podatku przesłany już został przez magistrat ministerstwu spraw wewnętrznych, które zatwierdzi go w porozumieniu z ministerstwem skarbu.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, właściciele nieruchomości w Łodzi postanowili podjąć energiczne kroki, celem zabezpieczenia się przed tym rujnującym, ich zdaniem, podatkiem. W czwartek bież. tygodnia w lokalu stow. właśc. nieruchomości, przy ul. Pomorskiej odbędzie się posiedzenie, w którem wezmą udział również przedstawiciele wielkiego i średniego przemysłu, zainteresowanego w tej sprawie.

Na posiedzeniu uchwalone zostaną rezolucje przeciwko nowemu podatkowi, które, podpisane przez właścicieli nieruchomości oraz przedstawicieli przemysłu, przesłane zostaną do ministerstwa spraw wewnętrznych. (a)

Nowe władze Z.A.S.P-u

zostały wybrane na zjeździe wielkanocnym.

Po długotrwałych obradach, odbywających się w ciągu trzech ostatnich dni Wielkiego Tygodnia we dnie i w nocy, walny zjazd związku artystów scen polskich dokonał wyboru nowego zarządu, komisji rewizyjnej oraz sądu koleżeńskiego.

Wybory dały wynik następujący: Prezesem Z. A. S. P. został wybrany p. Jerzy Bojanowski, kapelmistrz Opery warszawskiej. Dotychczasowego zasłużonego prezesa związku p. Józefa Śliwickiego walny zjazd mianował honorowym prezesem Z. A. S. P.-u.

Do zarządu weszli nadto: p. Mieczysław Szpakiewicz, jako wiceprezes oraz jako członkowie pp. Zelwerowicz, Kochanowicz, Gruszczyński, Bednarczyk, Buszyński, Norski i Warnecki. Ja ko zastępcy pp. Brauman - Staszewska, Turowiczówna, Bolko, Boroński, Dereń, Domosławski, Kucharski i Olsza.

Do komisji rewizyjnej obrano pp. Lipińskiego, Nieszporka i Popowskiego, ja ko zastępców pp. Gielniewskiego, Sempolińskiego i Stokowskiego.

Do sądu koleżeńskiego pp.: Ćwiklińską, Teklę Trapszo, Brzezińskiego, Borowskiego, Stanisławskiego i Śledzińskiego, jako zastępców zaś pp.: Władysława Lenczewskiego, Leśniewskiego i Staszkowskiego.

Umowa zbiorowa

robotników sezonowych z magistratem.

W dniu wczorajszym przedstawiciele związku pracowników instytucji użyteczności publicznej konferowali z prezydjum magistratu w sprawie ustalenia umowy zbiorowej dla robotników sezonowych na nadchodzący sezon. Ze strony magistratu udział w konferencji wzięli pp.: Ziemięcki i wiceprez. Rapalski, ze strony związku obecni byli pp.: Wojdan i Jordan.

W rezultacie postanowiono, iż dziś p. prez. Ziemięcki odbędzie naradę z inż. Skrzywanem i poszczególnymi ławnikami, z którymi ustali kontyngent robotników, poczem, w piątek nastąpi podpisanie umowy ze związkami.

Jak się dowiadujemy, warunki pracy robotników najprawdopodobniej nie będą zmienione, t. zn. w roku bieżącym otrzymywać oni będą po zł. 7,75 dziennie, podobnie jak w roku ubiegłym. (a)

***

Niezależnie od powyższej konferencji, do prezydjum magistratu zgłosiła się delegacja polskich związków zawodowych z p. Modrzejewskim na czele, celem interwenjowania w sprawie zatrudnienia robotników sezonowych.

Delegacja zwróciła uwagę, iż wskazanem jest, aby w roku bieżącym zatrudnić robotników sezonowych jaknajwcześniej, zwłaszcza dlatego, że przypuszczalnie, z braku funduszów, zatrudni się mniej robotników aniżeli w roku ubiegłym. Szczególnie ważną jest sprawa, o ile chodzi o tych bezrobotnych, którzy stanowią element napływowy. W swoim czasie otrzymali oni pracę w Łodzi i przybyli tu z prowincji, i wsi, a obecnie pozostają niemal na bruku. Należałoby więc w pierwszym rzędzie ich zatrudnić.

P. prez. Ziemięcki po wysłuchaniu delegacji obiecał w miarę możności uwzględnić jej postulaty. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie w przyszłym tygodniu. a.

Sytuacja finansowa miast

była tematem obrad przedstawicieli ministerstwa.

W tygodniu przedświątecznym, — z inicjatywy p. premjera prof. Bartla — odbyła się w Warszawie konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele związku miast oraz delegowani wyżsi urzędnicy prezydjum rady ministrów, ministerstwa skarbu i ministerstwa spraw wewnętrznych. Celem konferencji było sprecyzowanie finansowych postulatów miast polskich, których skarbowość — wskutek ograniczeń ustawowych i wciąż nowych, spadających na gminy miejskie obowiązków — znajduje się w stanie, budzącym na przyszłość najpoważniejsze obawy.

Postulaty te znajdą zobrazowanie w opracowanym przez zainteresowane ministerstwa referacie, który następnie stanie się przedmiotem rozważań miarodajnych instytucyj rządowych. Łódź na wspomnianej konferencji reprezentował członek zarządu związku miast — p. prezydent B. Ziemięcki.

Termin następnej konferencji, poświęconej naprawie finansów komunalnych, wyznaczony został ok. połowy b. m.

Kursy pływania i wioślarstwa w Łodzi!

Organizacje sportowe, wojskowość i Liga Morska przygotowują

manifestację sportu wodnego Łodzi

W miesiącach letnich odbędzie się w Polsce manifestacja narodowa, której celem będzie zaakcentowanie woli społeczeństwa polskiego ku zdobyciu mocarstwowego stanowiska dla Polski przez rozwój potęgi na morzu.

Manifestacja ta t. zw. „pływba" zorganizowana zostanie przez ligę morską i rzeczną przy wydatnem współdziałaniu organizacji sportowych, społecznych, Jacht-Klubu Polski itd. W tym celu zbiorą się flotyle Ligi we wszystkich ośrodkach kraju i wspólnie wyruszą ku morzu polskiemu, zabierając po drodze inne i łącząc się w coraz większą flotę.

Również i sportowa **Łódź zgłasza swój akces do tej wielkiej imprezy sportowo - społecznej,** która zorganizowana zostanie przez sekcję techniczną zarządu Ligi Morskiej i Rzecznej oddziału łódzkiego. W celu omówienia spraw organizacyjnych odbyło się specjalne posiedzenie tej sekcji z udziałem reprezentantów łódzkiego ośrodka wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego: kapitana Marszałka i Kellera oraz zaproszonego jako członka polskiego Jacht - Klubu, dr. Marczyńskiego.

W wyniku ożywionej dyskusji postanowiono **zakupić dwie łodzie kanadyjskie 4 i 5-osobowe,** według których jako wzorów budowane będą inne łodzie dla celów uczestnictwa w pływbie. Uchwalono również **zorganizować kursa pływackie w Łodzi dla wojska pod kierunkiem instruktorów Ligi Morskiej.** W związku zaś z odbywającemi się co roku ćwiczeniami rezerwistów w obozie wojskowym w Sulejowie przedstawiciele wojskowości uznali za racjonalną propozycję Ligi w sprawie zorganizowania przez Ligę specjalnych **kursów pływania i wiosłowania** dla żołnierzy, przebywających w tym obozie przy współdziałaniu instruktorów Ligi. Wreszcie z inicjatywy Ligi zorganizowane zostaną w Łodzi kursy budowy łodzi dla młodzieży i wojska.

Wniosek o zakupienie łodzi kanadyjskich dla uczestnictwa w pływbie przyjęty został po ożywionej dyskusji nad warunkami hydrograficznemi Pilicy i Wisły: łodzie kanadyjskie ze względu na płytkość tych rzek i ze względu na wysoką klasę tych łodzi o płytkiem zanurzeniu uznane zostały za najodpowiedniejsze dla tego celu.

Wreszcie Liga postanowiła zorganizować z nastaniem najbardziej sprzyjających warunków atmosferycznych kursy wiosłowania w Rudzie Pabjanickiej.

Dnia 30 marca r. b. zasnął w Bogu

B. P.

IZYDOR KALSKI

W zmarłym tracimy długoletniego szczerego przyjaciela i kolegę. Niech Mu ziemia lekką będzie.

Współpracownicy Przędzalni Bawełny **S. DANZIGER i S-ka.**

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom

ś. p. WOLFA LAUKIENICKIEGO

składa serdeczne podziękowanie

Rodzina.



Nadużycie sekwestratora

magistratu m. Pabjanic.

Przed kilku tygodniami w magistracie m. Pabjanic wykryto nadużycia popełnione przez sekwestratora Zygmunta Szymańskiego.

O nadużyciach władze miejskie zawiadomiły policję, która przeprowadziwszy dochodzenie ustaliła, że Szymański przywłaszczył sobie około 10.000 zł.

Dowiedziawszy się o ujawnieniu nadużyć, Szymański zdążył w porę ulotnić się, umikając w ten sposób aresztowania.

W dniu wczorajszym jednakże sam zgłosił się do sędziego śledczego i oświadczył, iż dłużej ukrywać się nie chce, gdyż dręczą go wyrzuty sumienia.

Sędzia śledczy przesłuchawszy Szymańskiego, zarządził aresztowanie go i policji odstawić Szymańskiego do więzienia. (W).

Statystyka ubezpieczeń.

„Przegląd Ubezpieczeniowy" organ związku prywatnych zakładów ubezpieczeń w Polsce, (zeszyt 6-ty z 1928 roku) podaje nader ciekawą statystykę wypadków śmierci w 1927 r. w poszczególnych T-wach Ubezpieczeń, w zestawieniu ze zbiorem składek.

Z zestawienia tego jasno wynika, że najszczęśliwszem pod względem wypadków śmierci jest T-wo „Europa", gdyż tutaj suma wypłaconych odszkodowań stanowi 18 na tysiąc zebranych składek, natomiast najmniej pomyślnie sprawa się przedstawia w T-wie „Generali". gdyż tutaj wypadki śmierci stanowią 575 na tysiąc składek. Tak samo niepomyślnie wypada stosunek w T-wie „Riunione", bo wypadki śmierci stanowią 234 na tysiąc składek.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
3 kwietnia 1929

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
3 kwietnia 1929

140 zł. rocznie płaci obywatel Rzplitej

na utrzymanie państwa, wszelkiego rodzaju samorządów i ubezpieczenia socjalne.

Analiza całości wydatków i dochodów związków publicznych, jak nieraz pisaliśmy tutaj, była wdzięcznym ale nieopracowanym dotąd u nas tematem. Bezsprzecznie pierwszą tego rodzaju pracą jest świeżo ogłoszona analiza dr. Piekałkiewicza, obejmująca niemal wszystkie zasadnicze związki prawa publicznego a mianowicie państwo, samorząd terytorjalny, samorząd gospodarczy, ubezpieczenia socjalne, przymusowe ubezpieczenia ogniowe i gminy wyznaniowe. W ten sposób prawie, że wyczerpana jest lista naszych instytucji zaspakajających swe potrzeby zapomocą środków uzyskanych w drodze przymusu publicznego.

Na stu stronicach pisana, rozprawa dr. Piekałkiewicza, stanowić będzie niewątpliwie pierwszorzędną pomoc z jednej strony w ocenie udziału poszczególnych związków prawa publicznego w ogólnem obciążeniu ludności, z drugiej zaś — w badaniu miary w jakiej są stosunkowo zaspakajane poszczególne potrzeby publiczne, do których zaspakajania są właśnie te zwiazki powołane.

***

Z syntetycznych ustaleń dr. Piekałkiewicza niewątpliwie do najbardziej interesujących należą cyfry tyczące dochodów. Przytaczając je w okrągłych miljonach — otrzymamy następujące sumy

Ogółem	3064,3
Państwo	2140,9
Samorząd teryt.	385,0
Samorząd gosp.	4,6
Ubezpieczenia soc.	279,1
Ubezp. ogniowe	38,8
Gminy wyznan.	15,6

Okazuje się więc, że państwo partycypuje w ogólnej kwocie 69,9 procentami, samorząd terytorjalny — 19,1 proc., samorząd gospodarczy — 0,1 proc., ubezpieczenia socjalne — 9,1 procent., ubezpieczenia przym. ogniowe — 1,3, gmniny wyznaniowe — 0,5 proc.

Dane dr. Piekałkiewicza oparte są na wynikach roku 1926. Gdybyśmy przyjęli, że dynamika rozwoju budżetów wszystkich związków publicznych utrzymuje się w tych samych granicach co i państwa, to wzrost budżetow (na r. 1923/30) przyjąć można zgrubsza w stosunku 2,1:2,9 miljardów, t. zn. na jakieś 40 procent. W tym stosunku *ogół dochodów związków publicznych wynosiłby u nas mniej więcej 4,2 miljarda złotych.*

Daniny publiczne stanowią podstawę gospodarki wspomnianych związków. Daniny te stanowią razem w stosunku do całości dochodów:

ogółem	82,5 proc.
państwa	85,9 proc.
samorządu ter.	66,7 proc.
samorządu gosp.	60,5 proc.
ubezpiecz. socj.	91,5 proc.
ubezp. ogn.	88,0 proc.
gmin. wyznan.	50,4 proc.

W skrócie zaznaczymy, że z innych kategorji dochodów — zwroty kosztów korzystania z urządzeń publicznych stanowią poważniejsze pozycje, jak łatwo przewidzieć, w dochodach samorządu terytorjalnego (8,8 proc.), gospodarczego (26,0 proc.), oraz religijnego (5,8 procent). Dochód z eksploatacji mienia odgrywa większą rolę w dochodach samorządu teryt. i gospodarczego, dochód z przedsiębiorstw — prawie we wszystkich związkach publicznych, a mianowicie u państwa — 8,9 proc., samorządu ter. — 6,9 proc., gmin religijnych — 29,5 procent.

Jeżeli chodzi o specjalnie interesującą kategorję dochodów — daniny publiczne to oblicza je dr. Piekałkiewicz dla roku 1926 na 2529,6 milj. zł. Z tego państwo partycypuje w 72,7 proc. samorząd terytorjalny — w 15,4 proc., samorząd gospodarczy — w 0,1 proc., ubezpieczenia socjalne — w 10,1 proc., ubezpieczenia ogniowe — w 1,4 proc., gminy wyznaniowe — w 0,3 proc.

Jeżelibyśmy przyjęli wyżej ustalony współczynnik rozwoju dochodów jako cyfrę ogólną aktualną, moglibyśmy przyjąć wszystkie daniny na jakieś 3 i pół miljarda złotych.

Ciekawem jest, jak poszczególne kategorje związków publicznych partycypują w różnych rodzajach danin.

W podatkach bezpośrednich prawie trzy czwarte zabiera państwo (72,5 proc) *resztę — samorząd terytorjalny* (27,4 proc.). Nieznacznie tylko bierze w nich udział samorząd gospodarczy — 0,3.

Jeszcze wyraźniej przewaga państwa zaznacza się w podatkach pośrednich, które w dziewięciu dziesiątych (89,5 proc.) przypadają skarbowi; poza państwem ta grupa dochodów dostępna jest tylko samorządowi terytorjalnemu.

Także opłaty są głównie domeną państwa — 93,7 proc., nieznacznie partycypuje tu samorząd terytorjalny; pozostałość — ułamki procentów przypadają samorządom gospodarczemu i religijnemu.

Wreszcie *grupa składek specjalnych jest głównie wykorzystywana przez ubezpieczenia socjalne (70,7 proc. całości).* W pewnej mierze korzystają z nich niemal wszystkie — z wyłączeniem samorządu gospodarczego związki publiczne.

W ogólności przyjmuje dr. Piekałkiewicz na głowę ludności polskiej obciążenie ogólne daninami na 93 zł., z tego podatkami bezpośredniemi na 32,3 zł., podatkami pośrednimi — na 31,8 zł., opłatami — na 15,6 zło., specjalnemi składkami — na 13,3 zł.

Gdybyśmy za miarodajny przyjęli nasz wyżej określony współczynnik rozwoju dochodów, obciążenie daninami moglibyśmy przyjąć obecnie na jakieś 140 zł. na jednego mieszkańca Rzplitej.

dr. Z.

W notesiku businessmana.

Łódź, 3 kwietnia

SPRAWY KONCESJI MONOPOLOWYCH załatwia departament Akcyz i Monopolów, wobec czego zwracanie się w tych sprawach ustne lub pisemne do Dyrektora Departamentu ogólnego Ministerstwa Skarbu p. Starzyńskiego jest bezprzedmiotowe, gdyż dyrektor tego Departamentu z powodu nawału pracy i zbyt wielkiej ilości pism w tych sprawach nie jest nawet w stanie odpowiadać na nie, ani przyjmować interesantów w tych sprawach.

JEDNOLITE PRZEPISY TECHNICZNE dla fabryk opracowywane są obecnie przez ministerstwo przemysłu i handlu.

Dotychczas **przygotowane zostały projekty przepisów dla przemysłu włókienniczego,** mineralnego oraz projekty przepisów dla fabryk materjałów wybuchowych Dotychczas w dziedzinie przepisów o urządzeniu zakładów przemysłowych panuje istny chaos. Obecnie obowiązujące w tym względzie przepisy są w każdej dzielnicy Polski inne; we wszystkich bowiem dzielnicach Polski obowiązuje inne ustawodawstwo przemysłowe.

STOSUNEK KOSZTÓW HANDLOWYCH do pobranych procentów i prowizji w bankach systematycznie polepsza się u nas. W roku 1924 wynosiły koszty więcej aniżeli procenty i prowizje — 122,4 procent! W roku 1925 obydwie te sumy zrównały się. W roku 1926 — koszty wynosiły już tylko 93,6, w roku 1927 — 89,3, wreszcie w roku 1928 tylko 80 procent. Oczywiście dążyć należy do obniżenia jeszcze i tej kwoty.

PRZYWÓZ ODZIEŻOWY ogranicza się jedynie do artykułów luksusowych, najbardziej luksusowych i specjalnych. Widać to np. z tego, iż podczas gdy w roku 1925 przywóz ten wynosił 8 tys. kwintali wartości 28 milj. zł., to w pierwszem półroczu 1928 r. wynosił on 0,2 tys. kwintali wartości 1,4 milj. zł.; okazuje się że wagowo spadł import znaczniej aniżeli co do wartości.

SPOŻYCIE PODSTAWOWYCH ARTYKUŁÓW konsumpcji osobistej i reprodukcyjnej wzrasta powyżej norm przedwojennych. Spożycie węgla na głowę ludności wzrosło o 20 proc., spożycie żelaza o 47 proc., spożycie cukru o 71 procent. — Prof. Gliwic na podstawie swych badań dochodzi do ciekawego wniosku, że dobrobyt ogólny wyrażający się w konsumpcji osobistej wzrósł szybciej aniżeli kapitały obrotowe w przemyśle, a kapitały zakładowe dwa razy szybciej aniżeli kapitały obrotowe.



Spadek kursów

na new-yorskiej giełdzie.

Na krótko przed Wielkanocą zaszły na newyorskim rynku pieniężnym i giełdzie wypadki, które co do rozmiarów spowodowanego przez się podniecenia i niepewności stanowią prawdziwy rekord. Zgodnie z przewidywaniami reakcja na Wallstreet jeszcze się wzmogła. Nastąpiła taka **ciasnota na rynku pieniądza dziennego, że stopa procentowa podskoczyła najpierw z 12 na 15, potem z 15 na 17, a wreszcie na 20 proc., co stanowi najwyższą stopę od lat 9.** Zarówno banki new-yorskie, jak też banki „Out of town" przedsięwzięły odwołania kredytów na olbrzymią skalę. Konieczność odwołania tych kredytów uzasadniona jest trzema przyczynami. Po pierwsze władze Federal Reserve rzeczywiście zaostrzyły środki zwalczenia działalności spekulacyjnej. Donoszono już, że banki Rezerwy Federalnej zamierzają podwyższyć w dalszym ciągu stopę dla akceptów i w ten sposób utrudniłyby w znacznym stopniu zbycie weksli bezpośrednio w bankach. Stawka dla weksli trzymiesięcznych wynosi obecnie 5 i 3/4 proc. Prócz tego zdaje się, że udało się skłonić poważniejsze banki prywatne do ograniczenia wypożyczanych sum. Tak np. dom bankowy Morgana przedsięwziął z tego powodu znaczne odwołania kredytów, a do akcji jego przyłączyły się zaprzyjaźnione z nim lub kontrolowane przezeń banki.

Oczywiście zachowanie się banków prywatnych nie jest zgoła jednolite. Godnem uwagi jest w przeciwstawieniu do stanowiska banków Morgana oświadczenie Prezydenta Mitchell z National City Bank, że instytucja jego uczyni wszystko, aby „uchronić rynek pieniężny od niebezpiecznego kryzysu". Oświadcza on, iż bank jego nie będzie się bezczynnie przyglądał wzrostowi stawki procentowej do poziomu, któryby uniemożliwił praktyczne wykorzystanie kredytów, i uczyni wszystko, aby ze swej strony w miarę swych sił zaopatrzyć rynek pieniężny w dostateczną ilość środków.

Drugą przyczyną odwołania kredytów są zwiększone na wiosnę żądania handlu i rolnictwa, które w ciągu ostatnich dni osiągnęły szczególnie wielkie rozmiary; trzecią wreszcie przyczyną jest wzmożony popyt w związku z końcem kwartału oraz wielkie wypłaty dywidendy na 1 kwietnia. Ostatnio wymienione przyczyny doprowadziły przedewszystkiem do znacznego odwołania kredytów ze strony prywatnych korporacji oraz banków „Out of town" i dzięki temu w znacznym stopniu ułatwiły działanie środków władz Rezerwy Federalnej.

Ciasnota na rynku pieniądza dziennego stała się w ciągu dnia tak wielka, że nawet New-yorski Bank Rezerwy Federalnej odstąpić musiał od pierwszego zamiaru nie udzielania żadnych pożyczek i wypożyczył ok. 80 milj. dolarów. Oczywiście pod warunkiem, iż pożyczki te użyte będą wyłącznie tylko na złagodzenie warunków kredytowych udzielanych gospodarstwu a nie dla giełdy. Pieniądza terminowego wogóle dostać nie można, a tylko nominalnie dochodzą do skutku tranzakcje wypożyczenia z terminem 30 — 60-dniowym i po 8 i jedna czwarta — 8 i pół proc. i tranzakcje wypożyczenia z terminem 90 — 180-dniowym po 8 proc. — Pomimo, że rozmiary panującej na rynku pieniężnym ciasnoty uważać należy za bezwzględnie anormalne, i jest mało prawdopodobne, aby w tej formie mogła ona trwać dłuższy czas, zwłaszcza, że w dużym stopniu odgrywa tu również rolę wpływ ultimo kwartału.

W kołach władz Rezerwy Federalnej i Banków Rezerwy Federalnej przebieg wypadków uważany jest za dostatecznie odstraszający dla spekulacji giełdowej, tak iż zwyżka stopy dyskontowej uważana już jest za niepotrzebną.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ z dnia 2-go kwietnia 1929 roku.

GOTÓWKA.

Dolary 8,90.

CZEKI.

Belgja 123.84, Londyn 43.27 i trzy czwarte, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.85, Praga 26.39, Szwajcarja 171.58, Sztokholm 238.18, Włochy 46.69, Berlin 211.53.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 127.—, Bank Polski 165.—164.50, 165.—, Bank Zarobkowy 85.—, Spiess 255 Cukier 34.50, Węgiel 82.—, Lilpop 34.25, 34.—, Modrzejów 28.50, Norblin 175.—, Starachowice 30.75, Borkowski 11.—, Haberbusch 218.—.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Dolarówka 85.—, 87.25, 5 proc. konwersyjna 67.—, 5 proc. konwersyjna kol. 59.—, dolarowa 85.—, kolejowa 102.50, 8 proc. Banku Bosp. Krajowego 94.—, 7 proc. Banku Gosp. Krajowego 83.25, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 51.—, 51.25, 5 proc. m. Warszawy zł. 52.—, 8 proc. m. Warszawy zł. 70,—, 8 proc. m. Łodzi 61.75, 62.—, 10 proc. m. Siedlec 70,—.

O pierwszem i ostatniem „rendez-vous”

Każde jest inne, każde stanowi pewien rozdział w nieskończonej powieści o... miłości.

Największym urokiem tych spotkań jest ich tajemniczość.

Rendez - vouz. Mój Boże! Jak to zwykle bywa?

Mała, zaciszna cukierenka, gdzieś na uboczu wielkiego miasta, dokąd nie dochodzi gwar i szum tętniącego życia. Za bufetem starsza pani, w okularach, w staroświeckiem ubraniu i staroświeckiem uczesaniu — robi robótkę, lub ceruje pończochę. Patrzy na wszystko obojętnie — dawno już przestała się dziwić. Obok niej tłusty, wielki kot mruczy cicho.

Jeden kelner w czarnej, zatłuszczonej marynarce, z brudną serwetką pod pachą. Kilka małych stolików. Na ścianie rozpaczliwe jakieś oleodruki. A nad drzwiami zegar.

Wymarzone miejsce.

W rogu pokoju siedzi przy stoliku jakaś młoda kobieta. Popija od niechcenia herbatę, wertuje stare dzienniki ilustrowane i ciągle spogląda niecierpliwie na rękę, gdzie nosi zegarek i na zegar, tykający nad drzwiami.

Za każdym skrzypnięciem drzwi drga i lękliwie spogląda w tę stronę. Lecz po chwili oczy gasną. Spogląda coraz częściej na zegar, jest coraz bardziej niespokojna. Pozornie uważnie przegląda po raz dziesiąty ilustracje w starych tygodnikach, ale ciągle myśli o tym, na którego czeka. Gdyż czeka z całą pewnością. Zauważył by to najmniej spostrzegawczy obserwator.

Porównuje swój zegarek, z dużym, wiszącym na ścianie. I prawdopodobnie myśli:

— Dlaczego się spóźnia? Czy mu się coś złego nie stało? A może umyślnie to robi? Może nie przyjdzie wcale?

Woła kelnera i każe przynieść sobie szklankę wody. Nie chce jej się wcale pić, ale wszak musi znaleźć jakiś pretekst do tego, by go zapytać:

— Czy ten zegar dobrze chodzi, czy się nie spóźnia?

Kelner patrzy obojętnie. Jest zupełnie nieczuły, nic go nie obchodzą czyjeś sprawy. I oto słychać suchą odpowiedź.

— Ten zegar chodzi dobrze, nie spóźnia się.

Wtem drzwi znów skrzypnęły. Uśmiech szczęścia zapłonął na ustach młodej kobiety. To on, to nareszcie on.

Cały niepokój, wszystkie złe myśli, wszystkie złe przeczucia zniknęły zupełnie. Gniewa się trochę, wskazując na zegar. Ale szybko się daje przeprosić. I wreszcie wychodzą.

Idą, do siebie przytuleni, zadowoleni. szczęśliwi. Cóż ich obchodzi w tej chwili cały świat. Rendez - vouz się wszak udało.

— — — — — — — — — —

Rendez - vous. Gdzie się odbywają te cudne spotkania? Na przystankach tramwajowych i na balach, w poczekalniach kin, na rogach ulic, w cukierniach, w teatrze, na koncercie, w ogrodzie, w galerji sztuki, w bramie i niekiedy w zacisznych „garsonierach”.

Są to miejsca ulubione. ściśle wyznaczone, które przechodzą z pokolenia na pokolenie, jak przechodzą również wszelkie znaki tajemne, cały arsenał spisku i ostrożności. Muszą się bowiem strzec pilnie, ukrywać starannie.

Przed kim? Przed ciekawością ludzka małomieszczańską moralnością, okropną zazdrością bliźnich i plotką, najpotworniejszą obmową, na jaką zdobyć się mogą ludzkie języki i żółć.

Zresztą... tylko bezwstydni i cyniczni głupcy lubują się w jawnych, otwartych spotkaniach, tylko partacze miłości lubią wołać dookoła:

— Patrzcie, oto moja przyjaciółka! Prawda, że piękna? Prawda, że zgrabna i elegancka? Więc zazdrośćcie mi wszyscy.

Prawdziwi smakosze wiedzą dobrze, że największym urokiem miłości jest tajemnica. Że największą podnietą jest maska. Wówczas używa się całej przebiegłości i sprytu, by zdobyć niespostrzeżenie dla innych krótiótkie rendez-vous. Piękne i podniecające są te schadzki niby przypadkowe, spotkanie się „nieoczekiwane“ na balu czy na oficjalnem przyjęciu, podczas gdy się wcześniej umówiło telefonicznie.

To już niemal minęło zupełnie. Dziś wydaje się to ludziom zbyteczne, mieszczańskie i głupie. I dlatego miłość traci swój cały czar.

— — — — — — — — — —

Bywają rozmaite rendez - vous. Pierwsze — kiedy wszystko jest świeże i nieznane i ludzie drżą z upojenia i ostatnie — przesycone łzami i gorzkiemi wyrzutami.

Są przypadkowe zetknięcia ludzi nieznanych i specjalnie umówione. Bywają rendez - vous, na które ona się spóźnia lub wcale nie przychodzi, a on czeka i bywają także kiedy jego niema, a ona czeka.

Bywają rendez - vous różne. A każde niepodobne do innego. Są jakgdyby nagłówkami rodziałów całego romansu — od rozkosznego prologu, aż do żałosnego epilogu.

— — — — — — — — — —

Jedną radę, a raczej przestrogę dać wszak należy swym bliźnim. Niechaj nie kochają się nigdy na wsi. Nigdy! To, co zdziałać może mężczyzna w mieście w przeciągu pięciu dni na przestrzeni dwustu metrów — na wsi zużyć musi na to pięć lat i dwieście kilometrów.

Wyobraźcie sobie kochani czytelnicy, że przebywając na wsi spotkacie jakąś kobietę, która uczyni na was wielkie wrażenie. Wracacie do domu — ciągle pod szalonym wrażeniem. Chcecie telefonować, szukacie posłańca, by posłać do niej list, chcecie kupić kwiaty. Nic z tego. A miłość bez tych rekwizytów, to jak teatr bez dekoracji.

Radzę wam szczerze, nie kochajcie się nigdy na wsi. Kochajcie się w mieście, gdzie są tramwaje, kina, dorożki, samochody, teatry, telefony, posłańcy, cukiernie, jednym słowem to wszystko, co wam umila rendez - vous.

TRISTAN BERNARD.

Kronika literacka.

—o—

W wydawnictwie „Capitol“ w Paryżu ukazała się nowa książka Leona Daudet'a. Jest to tom essay'ów p. t. „Pisarze i artyści“.

***

— Szereg wybitnych pisarzy niemieckich z Gerhardtem Haupetmanem, Alfredem Kerrem, Emilem Ludwigiem, Henrykiem Mannem, Stefanem Zweigiem na czele, wydał odezwę do francuskiej elity literackiej i umysłowej, by zażądała ona od francuskiego rządu amnestji dla pisarza francuskiego Henri Guilbeaux.

Guilbeaux od roku 1919 przebywa w Berlinie na wygnaniu. Podczas wojny razem z Romain Rollandem propagował on ideę pokoju i przez sądy francuskie skazany został na banicję, jako zdrajca.

***

— Międzynarodowy literacko-psychologiczny instytut w Paryżu rozpisał konkurs na najlepszą pracę o psychicznych motywach udowadniających egzystencję Boga, lub przeciwnie.

***

— Znany poeta i dramaturg niemiecki Fritz von Unruh, ukończył komedję p. t. „Córka Sjonu“. Sztuka zajmuje się problemem antysemityzmu. Wystawiona będzie w teatrach Reinhardowskich.

***

— W ubiegłym tygodniu zmarł w Budapeszcie znany poeta węgierski Aleksander Czismadja. Był on niegdyś zwykłym fornalem i w 18-tym roku życia nauczył się dopiero pisać i czytać. A w pięć lat później zasłynął jako nieprzeciętny talent.

Zebrał P—k.

Stare panny przestały istnieć.

Niezamężne kobiety ubierają się modnie, chodzą na dancingi i nie rozpaczają nad swą dolą.

Upośledzonym typem w społeczeństwie pozostał nadal „stary kawaler“.

Stara panna zniknęła z tego świata, ustępując miejsca *„kobiecie niezamężnej“*. W czasach, w których żyjemy, pojęcia „stara panna“ i „kobieta niezamężna“ nie łączą się już w żadnym wypadku ze sobą, bowiem kobieta niezamężna już dawno przekroczyłą pewną granicę wieku, a jednak nie jest i nie będzie jeszcze długo starą panną. Ten stan rzeczy jest zupełnie zrozumiały.

Natomiast w dziwny sposób „stary kawaler“ pozostał w naszym społeczeństwie. Tłumaczy się to tem, że stara panna była produktem dawnego ustroju społecznego, przestała więc istnieć, gdy ustrój ten upadł. Stary kawaler zaś nigdy od niczego zależnym nie był i dlatego wszelkie zmiany jakie nastąpiły w społeczeństwie, nie mogły wpłynąć na jego przeobrażenie.

W dawnych czasach kobieta niezamężna odgrywała w społeczeństwie rolę niemal popychadła. Skrępowana niedorzecznymi przesądami i niesprawieliwemi ograniczeniami, stara panna wegetowała marnie, skazana na wycieranie kątów u zamożnych krewnych, lub też na ciężką pracę w dziedzinie jedynie dla niej dostępnej, a mianowicie jako nauczycielka czy też bona. Dziś, gdy zakres działalności kobiety bardzo się rozszerzył, a skala wieku, która zezwala kobiecie na kandydowanie do stanu małżeńskiego stała się bardzo rozciągła, małżeństwo zatraciło charakter instytucji dobroczynnej.

Dziś niezamężne niewiasty potrafią dać kosza oświadczającym się im panom nawet po czterdziestce. *Ubierają się modnie, chodzą na dancingi, wolą radjo od śpiewu kanarka, nie pożerają oczyma każdego kawalera, nie przypinają do siwych włosów kokardek, nie mówią do pieska „mój skarbie“ i nie leją w nocy łez nad własną niedolą.* To już minęło i więcej nigdy nie powróci.

Natomiast stary kawaler trzyma się uparcie do dziś dnia i nic zdaje się nie jest w stanie wpłynąć na jego, równie cudowne, przeobrażenie.

Żyje on według starych odwiecznych tradycji, *po staroświecku ubrany, nudny, swarliwy, gadatliwy, przeważnie łysy i z podczernionemi wąsami.*

Życie jego nie jest uciążliwe, ani przykre, ani też nie nudne. Stary kawaler ma przedewszystkiem niezależność i swobodę, nie chce mu się jednak ze swobody tej korzystać. Dlatego też bardzo niechętnie przebywa w jakimś towarzystwie, niechętnie chodzi do teatru, niechętnie chodzi do restauracji, a na dancingu wogóle nigdy go spotkać nie można. Od czasu do czasu wybierze się do kina i na tem koniec. Zasadniczo przesiaduje w domu i prowadzi długie rozmowy ze swoją gospodynią.

Znamienne jest, że *stary kawaler nabiera z czasem cech kobiecych, które charakteryzowały dawniej stare panny.* Staje się drobiazgowym do przesady, gderliwym do niemożliwości, bojaźliwym jak małe dziecko, chętnie plotkuje, jeszcze chętniej popija kawę, lubi oszczędzać, zaczyna zaglądać do garnków, by mu przypadkiem gospodyni nie wydawała zbyt wiele pieniedzy na utrzymanie domu, a w końcu ulubionem jego zajęciem **staje się pielęgnowanie i podlewanie kwiatków.**

Całemi dniami kopie i rozgrzebuje doniczki, skrzynki, przesadza, wycina i zabawia się w ogrodnika. Ponieważ jednak jest mężczyzną, przeto do tych wszystkich przywar kobiecych dochodzą u niego jeszcze przywary męskie. Jest więc bezwzględnym egoistą, a przedewszystkiem ma *niezwykle wysokie mniemanie o własnej osobie*. Ciągle jeszcze ma wrażenie, że jest wzorem stuprocentowego mężczyzny i — gdyby tylko chciał... oho...!

Gdy stary kawaler wybiera się z wizytą i wie, że w towarzystwie, do którego idzie, będą młode dziewczęta, zaczyna się stroić z przesadną troskliwością. Wmawia sobie, że on zdoła wywrzeć niezwykłe wrażenie na otoczenie i dlatego też conajmniej trzy godziny przesiaduje przed lustrem, by doprowadzić do porządku swój, zwykle zaniedbany wygląd.

Podczernia sobie na świeżo wąsy, na szyję wkłada wysoki kołnierzyk, by zakryć zmarszczki. Przegląda się, podziwiając swą figurę. Takiej figury mógłby mu pozazdrościć nawet młodzieniec. Wprawdzie ma trochę chód sztywny, ale przy umiejętności trzymania się, będzie to uważane za objaw dystynkcji.

Niestety, w ciągu wojny zmieniły się stosunki bardzo znamiennie. Przed wojną, gdy przyszedł stary kawaler do jakiegoś towarzystwa, rozpoczynał opowiadanie o sobie, o świecie, który zwiedził. Mówił niezwykle zajmująco, wśród ciszy niezamąconej wrzaskiem radja czy patefonu i wyciem przejeżdżających samochodów. Opowiadał — a młode panienki siedziały i słuchały bardzo uważnie tych opowieści, zaś młodzi chłopcy usuwali się przezornie w cień, wiedząc, że pod względem elokwencji nie dorównają starszym panom z towarzystwa.

Dobrze było wówczas staremu kawalerowi. Nie żałował nigdy, że się nie ożenił. Czy mu źle było na świecie samemu? Nie miał żadnych trosk i kłopotów Rano do biura, troszkę posiedział, troszkę mówił, troszkę pisał, regularnie brał pensję, skład na „kupkę“ oszczędności i uważał za rzecz naturalną na świecie, że go z honorem i zaszczytami przyjmują we wszystkich domach.

Dziś się to wszystko zmieniło. Dziś w rzęsiście oświetlonych elektrycznością salonach odbija się mocno jego łysina, gramofon ryczy jak opętany, a młode panny wolą tańczyć jakieś skomplikowane pas charlestona, aniżeli słuchać przedpotopowych dykteryjek starego kawalera.

Stary kawaler stoi dziś w cieniu, a młode panny z entuzjazmem witają młodych chłopców, którzy wchodzą krokiem zdobywców, potrafią elastycznie się wyginać, elokwentnie opowiadać o muskułach, gimnastyce, piłce nożnej i wreszcie **tańczą świetnie, tak świetnie, że wzbudzają podziw widzów.**

Oczywiście, że stary kawaler żegna się szybko i wychodzi, zirytowany, przeklinając współczesną kulturę, raczej współczesne, jego zdaniem, barbarzyństwo. Stary kawaler jest konserwatystą. Nic go nie może przerobić. Nie znosi sportów, nie cierpi patefonów, nie lubi nowoczesnych tańców, których tańczyć nie jest w stanie i nie cierpi silnych, wygimnastykowanych młodzieńców, którzy tak jaskrawo przypominają mu jego starość.

Czy stary kawaler długo jeszcze żyć będzie w naszem społeczeństwie? Czy zastąpi go kiedykolwiek mężczyzna nieżonaty, tak jak kobieta niezamężna zastąpiła starą pannę?

Możliwe. Możliwe, że gdy dzisiejsi młodzieńcy przekroczą pewną granicę wieku a sport i taniec zabezpieczy ich kolana od artretycznych drgawek, moda golenia zaś całej twarzy nie będzie wyjaskrawiała podczernionych wąsów, zniknie typ starego kawalera — zgrzędy, a **pozostanie wiecznie młody, wiecznie mile widziany w towarzystwie causer, mężczyzna nieżonaty.** Na to jednak czekać musimy conajmniej lat 10.

Pick.

Li Corsari.

ZAZDROSC.

— To jest śmieszne — rzekł Herbert Lang, — poprostu śmieszne. I wyraźne apoteozowanie morderstwa. Wyszukiwa nie łagodzących okoliczności dla człowieka, który zamordował swego bliźniego, tylko dlatego, że ten mu zabrał żonę... Można zwarjować w ostatnich czasach.

Kobieta zabija swego kochanka? „Biedna", niestety, trzeba ją skazać. Mężczyzna zabija ukochaną? Proszę, proszę, okoliczności łagodzące... crime passionel! Powiesić należałoby tych wszystkich pasjonatów.

Adwokat roześmiał się.

— Pan przesadza, panie Lang — odparł — Mój klijent został skazany na trzy lata. Trzy lata w więzieniu — to żadna przyjemność. A ten człowiek był rzeczywiście oszukiwany bezlitośnie. On jest biedny, bardzo biedny!

— Z wami, prawnikami, trudno dysputować — rzekł Herbert. — Ja mam staroświeckie pojęcia o tem zagadnieniu. Zapatruję się na morderstwo w ten sposób, iż „nie wolno zabijać, bo prawo tego zabrania". A mord w uniesieniu, z powodu zazdrości — to policzek w twarz każdego, zdrowo myślącego człowieka. Ale już muszę iść... Żona na mnie czeka. Dowidzenia!

— — — — — — — — — —

Herbert Lang wrócił w doskonałym humorze do domu.

W przedpokoju nikogo nie zastał, ale w salonie usłyszał jakieś głosy. Tak, to jego żona, rozmawiała z Kurtem. Wszedł do pokoju, z powitaniem na ustach, ale gdy prestąpił próg pokoju, głos zamarł mu w gardle.

Jego żona siedziała przy pianinie, a Kurt obok niej, zardzo blisko. Mówili wolno. Kurt wydawał się wzruszony i patrzał błagalnie w jej oczy. Herbert usłyszał jeszcze gdy mówiła:

— Tylko cierpliwości, ja się postaram...

W tej chwili Kurt się wyprostował, zmieszany. Dostrzegł Herberta.

— To ty? — zapytała młoda kobieta, niepewnie.

— Tak! — odrzekł Herbert. Poczuł zawrót głowy, jakby przeczucie jakiegoś nieszczęścia. Starał się nie myśleć o niczem.

Ale po kilku godzinach, gdy siedział sam w swym gabinecie, uprzytomnił sobie wszystko z całą jaskrawością.

— Stara, odwieczna historja! Mój najlepszy przyjaciey. Komiczne, że to musi być prawie zawsze „najlepszy przyjaciel". Dlaczego nie są oni przynajmniej szczerzy i uczciwi? Nie należę do ludzi, którzy traktują kobietę, jak swoją własność. Ona ma prawo żądać ode mnie wolności, ale ja mam prawo domagać się uczciwości...

Bezmyślnie począł chodzić po pokoju.

— Jak może człowiek być szalony — rozmyślał dalej — i być pewnym stałości kobiety. On może ją kochać, może dla niej żyć, może jej oddać wszystko, cokolwiek ma do oddania... a później przychodzi ktoś, kto może trochę lepiej wygląda zewnętrznie, może trochę lepiej tańczy, albo poprostu ma tę przewagę, że przynosi coś nowego, nieznanego...

Herbert wyszedł do ogrodu. Miał wrażenie, że dusi się. I upadł... na Kurta. Stanął, zacisnąwszy zęby i pięści.

Kurt był blady. Głos jego drżał, gdy zaczął mówić:

— Chciałem pomówić z tobą... Nie chcę tego dłużej ukrywać... Czy Eliza ci coś mówiła?

Herbert czuł, że rozsadza mu coś czaszkę.

— Przynajmniej jest uczciwy — pomyślał, poczem odparł z trudem:

— Nie, Elza nie rozmawiała ze mną jeszcze, ale nie jestem ślepy...

Nastąpiła chwila ciszy. Herbert przypomniał sobie, jak przed laty spotkał na ulicy oberwańca, młodzieńca wykolejonego, znajdującego się w okropnym stanie. Przyprowadził go do domu. Oddał go do szkoły. Zaprzyjaźnił się z nim. Dopomógł do ukończenia studjów. I oto ten człowiek, którego on wyciągnął z błota ulicznego, zabrał mu teraz szczęście.

Widocznie i Kurt przypomniał sobie swoją młodość. Zbladł.

— Domyślam się, o czem teraz pomyślałeś. Ale widzisz... ona mnie też kocha.

Herbert poczuł, że mu coś ścisnęło gardło. W tej chwili miał tylko jedno pragnienie. Zamordować tego człowieka. Chwycić go za szyję i zadusić. Już, już miał się rzucić na niego. Czuł, że będzie mordował, przy pierwszym słowie, jakie jeszcze usłyszy z ust Kurta. Przemógł się siłą woli. I oddalił się szybko.

W gabinecie swym upadł na fotel. Tak siedział nieruchomo, aż żona weszła do pokoju.

— Herbert — rzekła — chciałabym pomówić z tobą o Kurcie.

Poruszył się. Ale nie odparł nic, zmartwiały, nieczuły. Jego oczy prosiły o milczenie.

Ale Eliza spokojnie poczęła krzątać się przy kwiatach. Nie dostrzegła jego zmienionej twarzy.

—Prosił mnie dzisiaj, bym pomówiła z tobą. Boi się, że nie zapomniałeś jego pochodzenia i jego przeszłości. Ale oni się doprawdy kochają...

— Oni? Kto oni? — krzyknął Herbert, jednym susem podbiegłszy do Elizy.

—Kurt i twoja siostra! Puść mi rękę! Boli! Co ci się stało?

Herbert oddychał ciężko. Poczem usiadł napowrót w fotelu. Teraz rozumiał wszystko. I przypomniała mu się dzisiejsza rozmowa z adwokatem.

— O czem myślisz Herbercie? Co ci jest?

— Myślę o tem kochanie, że ludzie przez zazdrość mogą mordować. I o tem myślę, że zasługują na... współczucie.

Przecież rozmaicie bywa.

Prawda o Ameryce

Nowa powieść Karin Michaelis.

Znakomita powieściopisarka duńska Karin Michaelis napisała ostatnio niezwykle ciekawą książkę, której tematem jest legenda o nieszczęściach, jakie rzekomo przynoszą perły. W psychologiczno - satyrycznej powieści p. t. „Sznur pereł" znana autorka zainteresowała się środowiskiem amerykańskiej plutokracji, a zwłaszcza jej moralnem obliczem.

Pod płaszczykiem pseudomoralności obłudy duchowej i intelektualnego snobizmu, wyrachowania, głupoty — drzemią instynkty niskie, które jednak zawsze znajdują wytłumaczenie, nietyle zgodne z kodeksem karnym, ile z dość rozciągłem pojęciem o sumieniu.

Chodziło o ustosunkowanie się natur wolnych i niezależnych do więzów konwenansu i powszechnej obłudy, która nigdzie nie jest tak zakorzeniona jak w społeczeństwie amerykańskiem, zdemoralizowanym zbyt łatwą drogą, wiodącą do bogactwa.

Idee te rzucone są bardzo zręcznie na tle makabrycznej historji o sznurze pereł, która jest opowiedziana barwnie i żywo, jak najsensacyjniejsze romanse kryminalne.

Dla wywołania całkowitego wrażenia, Karin Michaelis stworzyła wybitne kontrastowe typy, łączące w tej powieści jednostki bardzo silne z jednostkami małowartościowemi

O Ameryce pisało u nas już bardzo wielu autorów. Każdy w mniej lub więcej udatny sposób starał się scharakteryzować życie mieszczaństwa amerykańskiego. Karin Michaelis jednak postawiła tę sprawę zupełnie na innej płaszczyźnie. Nie rozwodząc się nad cudami życia amerykańskiego, sięga ona, na tle pewnej afery kryminalnej do środowiska intelektualno-mieszczańskiego Ameryki, podkreślając jego ubóstwo moralne i niski poziom umysłowy.

Powieść Karin Michaelis jest doskonałym przyczynkiem do poznania życia wewnętrznego i psychiki społeczeństwa amerykańskiego.

St.

SPRAWDZENIE WIERZYTELNOŚCI w upadłości Basi Milner odbędzie się w ponownie wyznaczonym przez sąd terminie w dniu 9 kwietnia r. b. w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi. Wierzyciele, którzy we wskazanym terminie nie zgłoszą swych wierzytelności osobiście lub przez pełnomocnika, podlegną skutkom art. 513 K. H.

Samuel Ejznerowicz
Syndyk tymczasowy.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

FORTEPIAN „Petrof“ — krótki, krzyżowy sprzedam. Brzeziny, ul. Anny 30. Oferty „1600“.

PLAC na kolonji skarbowców sprzedam. Oferty — „Zaraz A.“

BIŻUTERJĘ kupuję. Pełną wartość płacę. Solidne traktowanie „Preciosa“ Piotrkowska 123, w podwórzu.

WYKWINTNĄ bieliznę damską, męską, pończochy, skarpetki, rękawiczki, trykotaże I i II gatunku poleca firma „Bon - Ton“. Zielona 6.
Uwaga! przyjmuje się wszelkie reperacje jedwabnych pończoch. Ceny konkurencyjne. 30

SPRZEDAŻ okazyjnie zakupionej biżuterji. „Precioza“, Piotrkowska 123, w podwórzu.

NA RATY! Tanio! Najdłuższe terminy! Towary manufakturowe, galanteryjne, obuwie, białe towary, firanki, kapy, kołdry, bieliznę męską i damską, poleca „Kredyt“, Nawrot 15. Uwaga I-e piętro front. 20

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37. III wejście, I piętro.

TRZYPIĘTROWA ładna komienica z dużym placem w pobliżu przystanku tramwajowego zaraz do sprzedania. Wiadomość: Żeromskiego 37 m. 2. 3

Lokale

2 POKOJE frontowe II piętro z poczekalnią dla lekarza lub adwokata lub pojedyńczo dla lepszych panów oddam zaraz. Nawrot 7, m. 8, między 2—5.

POKÓJ umeblowany dla solidnego pana. Wólczańska 10, fr. II p. m. 15.

POKÓJ umeblowany z osobnem wejściem oddam. Aleja 1 maja 19, m. 8.

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia. Wiad. Piotrkowska 51, II p., front, m. 6, od 11—4, w niedzielę od 4-ej.

POSZUKUJĘ 3 lub 4 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami na I-ym lub 2-gim piętrze w śródmieściu. Dzwonić 76-62 7

POKÓJ przy rodzinie frontowy dwuokienny z telefonem, zdatny na biuro, kantor lub skład od zaraz do wynajęcia. Dowiedzieć się Piotrkowska 31. m. 6.

POKÓJ frontowy duży dwuokienny wynajmę. Między pierwszą piątą. Cegielniana 85, mieszk. 12.

DUŻY, słoneczny, umeblowany frontowy pokój z wygodami, telefonem dla solidnego pana, do wynajęcia zaraz. Andrzeja 33, m. 7, od 3—5.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Narutowicza 49 — 19, 2—4 popoł..

POKÓJ umeblowany odda się solidnemu panu. Zielona 48, front, II p.

DO ODSTĄPIENIA sklep, oraz 2 pokoje z kuchnią, nadający się na każdy interes. Wiad. Piotrkowska 58 u Jaroszewskiego (ślusarza). 4

SŁONECZNY pokój z kuchnią od zaraz do wynajęcia. Różana 10, I piętro. 4

POKÓJ frontowy umeblowany z oddzielnem wejściem dla solidnego pana do wynajęcia. Oglądać od 3—4 i od 8 wiecz. Plac Dąbrowskiego 3, m. 1. 4

POKÓJ umeblowany frontowy na 1-em piętrze z niekrepującem wejściem zaraz do oddania. Konstantynowska 77, m. 4.

POKÓJ umeblowany z osobnem wejściem wynajmę wypłacalnemu panu. Aleja I-go Maja 37. m. 19, między 3—5

POKÓJ z niekrepującem wejściem przy inteligentnej rodzinie dla pojedyńczej osoby I piętro front. Szkolna 16, m. 4 7

DO WYNAJĘCIA różne mieszkania od zaraz. Róg Narutowicza i Zagajnikowej. 30-IV

NAROŻNY sklep z pokojem, nadający się na filję masarską do odstąpienia. Oferty do „Republiki“ sub „Chrześcijańska“. 5

POKÓJ słoneczny umeblowany z telefonem, I piętro, front do wynajęcia. Bardyni, Zielona 6. 3

ZARAZ do wynajęcia pokój umeblowany z wszelkiemi wygodami i używalnością telefonu. Piotrkowska 145, III p. front, m. 9. 3

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią z wygodami. Oferty do „Republiki“ „Lokal“ 4

Posady

PRZEDSTAWICIELI odpowiednio prezentujących się, mających stosunki z kaucją na poszczególne miejscowości województwa łódzkiego, na masowy bezkonkurencyjny artykuł poszukuję. Oferty: „S. G. 500“ do adm. 5

SŁUŻĄCA do wszystkiego z referencjami potrzebna. Piotrkowska 85, m. 5 od godz. 10—12 i 3—5.

WYSOKI zarobek osiągną inteligentne (i) panie i panowie, przy akwizycji. Zgłoszenia 4—6. Kilińskiego 44, m. 18.

PANNA do półtorarocznego dziecka, znająca się na gospodarstwie poszukiwana. Zgłosić się ul. Narutowicza 9, m. 7, front II p. w godzinach od 10 rano do 1 i od 3 do 5.

POSZUKUJE się do 2-letniej dziewczynki doświadczonej wychowawczyni z długoletnią praktyką i dobremi referencjami. Zgłaszać się w godz. od 12 do 2-ej lub od 5 do 7 po poł., ul. Nowo Targowa 26 w portjerni. 7

POTRZEBNE zdolne chemiczarki do pralni. Lutomierska 9. 4

TAPICER - pomocnik (niewykwalifikowany) potrzebny od zaraz. Krótka 12, przy Zgierskiej.

POTRZEBNA starsza podręczna do pracowni sukien. Przejazd 49, m. 7.

POSZUKUJĘ posady z kaucją 5.000 zł. lub poręczeniem hipotecznem 15.000 zł. Oferty do „Republiki“ dla „Praktyka“

POSZUKIWANA panna inteligentna do 2 chłopców 7-mio letnich od zaraz. Kujawski, Narutowicza 5 I, lewa oficyna, między godz. 9 a 12 i 3—5.

FACHOWIEC branży manufakturowej z dobremi refer. szuka posady. „Republika“ sub „Fachowiec“.

POSZUKUJĘ posady w charakterze majstra szlichterskiego lub też samodzielnego szlichtera. Wiadomość w administracji „Republiki“.

POSZUKIWANY mężczyzna do lat 40, przystojny, skromnych wymagań, katol. ewang. Oferty pod „Kompetentny“

BIURALISTKA z dłuższą praktyką, samodzielna buchalterka, korespondentka, pisząca na maszynie, pragnie zmienić posadę. Oferty sub „Skromne wymagania“ do „Republiki“.

ENERGICZNA, skromna, inteligentna osoba do ośmioletniego chłopca może się zgłosić. Różana 10, I piętro, tel 8-54 4

POTRZEBNA dziewczyna do sprzątania na przychodnię lub stale. Piotrkowska 116, m. 10.

POTRZEBNY podręczny do męskiego zakładu krawieckiego. Zgłosić się ul. Nawrot 34. D. Taube.

POTRZEBNA zdolna manicurzystka. Kilińskiego 151, natychmiast.

Nauka i wychowanie

STUDENT udziela korepetycji. Zakres 8 klas. Gdańska 46, m. 12 3

NIEMIECKI gruntowny: gramatyka, literatura, konwersacja, korepetycja. Pomorska 22, front I p., mieszk. 4, od 7—9 wieczorem.

Rozmaite.

„PEWNY“ Potrzebny spólnik do przedsiębiorstwa nowo budującego się. Interes pewny, zyskowny. Gwarancja włożonego kapitału. Pożądany wkład 100.000 zł. Oferty składać pod „Pewny“. 5

TRZYDZIESTOLETNI przystojny izraelita, kawaler, pragnąłby zapoznać, ewentualnie nawiązać korespondencję z osobą inteligentną, sympatyczną, subtelną, szlachetnego charakteru. Łaskawe zgłoszenia sub „Przyjaźń“. 3

MŁODA, przystojna, bardzo kulturalna pani, o subtelnym charakterze pragnie poznać eleganckiego, zamożnego pana do lat 50-iu. Oferty „Wira“ w „Republice“.

KOMUNIKACJA autobusowa Łódź — Głowno — do Nowego Otwocka. Odjazdy pierwszy o 9 rano itd. Postój Kościelny nr. 7. 5

ZGUBIONO zapasowe koło samochodowe Zwrócić za wynagrodzeniem. Ruda Pabjanicka, ul. Południowa 12. Plechowicz.

UNIEWAŻNIAM skradzione mi weksle na kwoty 500 zł., 350 zł. i 63.50 zł. bez terminu płatności wystawione i żyrowane przez Amelję Romek, Toruń, Sukiennicza 2. Równocześnie unieważniam legitymację wojskową, wystawioną przez Szefostwo Artylerji O. K. 4. Porucznik Józef Dąbrowski. 4

ZGUBIONO weksel na sumę zł. 50, pł. 1. 5. na zlecenie Aleksander Dubiński, wystawca Adam Lewański. Ostrzegam przed nabyciem.

SOCHACZEWSKI Judel Lajb, Targowa 41, zgubił książeczkę z kasy chorych.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-41.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express“ i „Republika“ wraz z odnoszeniem 9.00 złotych

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarącz. i zaślub. po tekście 10 zł.. miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki“ sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.